Nr. 9 (1313). Warszawa, 3 Marca 1906 r. **Rok XXVI.**

PRAWDA

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata „Prawdy"
(wraz z bezpłatnym dodatkiem):

W Warszawie: miesięcznie kop. 70, kwartalnie rb. 2, rocznie rb. 8, z odnoszeniem do domu.

Z przesyłką pocztową do wszystkich miejsc Królestwa. Cesarstwa i zagranicy: kwartalnie rb. 2 kop. 50, rocznie rb. 10

Za zmianę adresu dopłaca się 20 kop.

Adres: Hoża Nr. 19 Telefonu 7388.

Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki i czwartki od godz. 4 do 5 popołudniu.

Rękopisów nie odsyła się. Autorowie prac nieprzyjętych mogą je odebrać, w przeciągu trzech miesięcy, osobiście w Redakcyi lub za pośrednictwem poczty, po nadesłaniu kosztów przesyłki. Rękopisy drobne nie zwracają się.

Korespondencyj nieopłaconych lub niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się.

Ogłoszenia wszelkiej treści po kop. 10 za wiersz lub jego miejsce.

Przedpłatę przyjmują: Administracya **Prawdy** oraz wszystkie księgarnie, kioski i kantory pism peryodycznych.

Sprzedaż pojedynczych numerów po kop. 20 w Warszawie w Administracyi pisma i w kioskach.

Administracya otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt ważniejszych, od godz. 10 do 5.

POLITYKA

Głosowanie powszechne.

Nareszcie po długich zapowiedziach i przebąkiwaniach ukazał się projekt Gautscha na stole Izby poselskiej Rady Państwa w Wiedniu. Stało się to dnia 23 b. m., który dzienniki miejscowe nie bez zasady „historycznym" odrazu nazwały. Historycznym będzie też i upadek projektu, który nikogo nie zadawala; choć niby każdemu coś się dostaje, czego pierwej nie miał. I nietylko same szczegóły uprawnień pojedynczych prowincyj, nietylko istota i sposób urzeczywistnienia nowego prawa, ale sama jego zasada powszechności wśród licznych jeszcze umysłów, nierozpoznających praw od przywilejów, napotyka opór, tem poważniejszy, z im wyższych sfer wychodzący. Wcale nieobojętną jest dla powodzenia projektu świeża manifestacya arcyks. Ferdynanda Franciszka, które wręcz nazwał głosowanie powszechne szkodliwem dla Austryi, zganił przyrzeczenie, które skrępowało rząd, potępił policyę za to, że pozwoliła ludowi na demonstracye za niebezpieczną reformą—wyraźnie więc stanął jako przeciwnik, a z takim przeciwnikiem liczyć się potrzeba, bo ma on być kiedyś monarchą w państwie austryacko-węgierskiem.

Nowy projekt stawia przedewszystkiem census wieku, t. j. 24 lata, potrzebne dla całkowitej pełnoletności cywilnej. Potem przewiduje nowa. lub uznaje już istniejącą możność pozbawienia praw wyborczych; wymaga posiadania praw obywatelskich przynajmniej już od lat trzech, zamieszkiwania w gminie do głosowania powołanej najmniej od roku. Innych ograniczeń niema, ale i te do stwierdzenia niepowszechności głosowania wystarczą. Zwłaszcza wiek, przy dzisiejszym wczesnym rozwoju energii młodzieńczej, gdy polityka wchodzi już w szkoły, warsztaty i fabryki, zanim uprawiający ją dosięgnął lat 16-u,—niemiłe sprawia wrażenie na rzecznikach i obrońcach uprawnienia wszystkich, w imię prawa służącego wszystkim przez to samo jest że istnieją i są. Pozbawienie praw wyborczych, *capitis deminutio*, choćby najlżejsza powinnaby być ściśle w kodeksie karnym opisaną i przywiązaną tylko do czynów hańbiących, wydzierających zaufanie publiczne i dowodzących ducha nieobywatelskiego i przeciw-społecznego. Mógłby być wreszcie czas caloroczny u zamieszkiwania w gminie skróconym do półrocza: przy ruchliwości wieku, przy częstej potrzebie zmiany miejsca, zwłaszcza w klasie wysług i najmów osobistych, wymaganie całego roku jest gnębiącem.

Rozkład na prowincye najwięcej dotychczas wywołał niechęci. Z ogólnej liczby 455, zwiększonej o 30 w porównaniu z obecną liczebnością posłów, otrzymają najwięcej Czechy—118, Galicya 88, Austrya Dolna 55, Morawy 44, Tyrol 21, Austrya Górna 20, Śląsk 13, Dalmacya, Kraina i Bukowina—po 11, Karyntya 10, Salzburg 6, trzy prowincye około Tryestu—po 5, nakoniec Vorarlberg 4. Galicya zyskuje w liczbie nagiej 10 posłów; ale, gdy dotychczas wybierała 70 Polaków, a 8 Rusinów, przy nowym podziale okręgów ubyłoby pierwszym 9, przybyło drugim 19. Na Bukowinie geometrya wyborcza dałaby, przy niezmienionej sumie ogólnej, 2 nowe mandaty Rusinom, a wydarła jeden Niemcowi i jedyny Polakowi. Od tej geometryi, na nowo teraz przeprowadzanej, zależy cała sztuczność układu, niemogąca się już przejawiać w zniesionych kuryach, a ze sztuczności, przez odpowiednie przerabianie schematu terytoryalnego korzystać będzie zawsze rząd, tracić zaś w wielu wypadkach może ludność i najlepiej nawet uprawniona przez sam fakt istnienia—ten kardynalny punkt całego ideału. Raz na zawsze zdrożnościom, krzywdom i nieporządkom zaradzić by mogło zmazanie zupełne tych tak pięknie kreślonych przez referentów w ministeryum spraw wewnętrznych figur geometrycznych, zniesienie okręgów i głosowanie w jednym tylko powszechnym, cały kraj obejmującym. Każdy, dając głos, podawałby i cechę stronnictwa do którego chce należyć. Każdy mógłby głosować na każdego obywatela z którejkolwiek miejscowości kraju. Wybrani podzieliliby się głosami proporcyonalnie. Wtedy tylko mniejszości przyszłyby do znaczenia.

Reforma, oprócz sztuczki geometrycznej, kryje w sobie jeszcze i inną. Jest nią taka spekulatywna filozofia, żeby mimo powołania ogromnej liczby zupełnie nowych wyborców z innych narodowości, liczebnością swą kilkakrotnie przeważających narodowość niemiecką, prawa Niemców, dziś już krzywdzące innych, pozostały nadal bez zmiany. Mają teraz kolonizatorowie Austryi — wyjątkiem są Tyrolczycy i trochę Górno-Austryaków — 205 krzeseł z 425 ogólnej liczby: niechaj zachowają bez zmiany, choć w zmienionych warunkach ogólnego uprawnienia całej Przedlitawii. Nie mógł wszakże p. Gautsch, choćby chciał, nie podnieść liczb słowiańskich. Ułożona przez niego tabelka przewidywanego już wyniku wyborów na podstawie nowego prawa daje Rusinom aż 21 nowych mandatów, Czechom 12, Słoweńcom 8, Chorwa-

tom I; odejmuje zaś 8 Polakom, 3 Włochom i 1 Rumunom. W przyszłości mają mieć Polacy w całej Przedlitawii tylko 64 mandaty zamiast 72. Koło Galicyjskie protestuje i prawdopodobnie z niego też wyjdzie opozycya przeciwko reformie, wspierająca niechęć kół rządowych, zachowawczych i samego przyszłego władcy monarchii habsburskiej. Projekt nawet i bez tego nie miałby widoków powodzenia i wszyscy mu już dziś wróżą upadek.

St. Krzem.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Na Węgrzech zaczynają się rządy absolutne. Jeszcze, mimo rozwiązania sejmu w sposób niezwykły, można było oczekiwać poszanowania konstytucyi; dziś po sobotniej scenie w ratuszu peszteńskim, można powiedzieć, że już nią i w Burgu i w gabinetach ministeryalnych Pesztu poniewierają. Zjawił się tego dnia w municypalności komisarz nadzwyczajny Rudnai, odczytał ostre orędzie królewskie, nadające mu absolutne pełnomocnictwo do zarządzania miastem, z usunięciem wszelkich władz wykonawczych i reprezentacyjnych, a policyjna świta, która mu towarzyszyła, była niemą, ale wymowną zapowiedzią środków, jakich wybraniec królewski użyje w razie oporu. Po oddaleniu się mocarza, municipium uchwaliło protestacyę nietylko przeciwko samowoli bezpośrednio doznanej, ale i przeciwko zamknięciu Izby sejmowej bez zwołania wyborców, a w obu tych krokach wskazało jawne pogwałcenie konstytucyi. Rządy absolutne zaczęły się w poniedziałek. Dotychczas niema doniesienia o podobnych do peszteńskiego najazdach w innych miastach. Gra jest niebezpieczną, i Franc. Józef i Fejervary zbyt wiele stawiają na kartę. Prześladowanie nie zgnębi, ale, przeciwnie, podsyci, wzmacniając jeszcze bardziej koalicyę, do której teraz niejeden z Liberalnych przystąpi. Ogólna propaganda nienawiści wśród ludu wyborczego może łatwo usposobić masy rewolucyjnie, a do tych mas przecież należą także i honwedzi. Rząd surowością nie rozetnie węzła, rozwiązać go tylko może rozumem. Polityka, którą rozpoczął, sama przez się pcha naród węgierski do powstania. Terroryzm może by się okazał skutecznym, gdyby tylko był możliwym. Takiego szaleństwa ani Burg, ani Peszt urzędowy nie popełni. Zaczęto już konfiskować gazety za mowy i artykuły „występne". Jednego dnia zabrano ich siedem. Sprzedaż gazet na ulicach Pesztu zakazana.

W Skupczynie serbskiej obstrukcya. Rząd samowolnie przedłuża traktaty handlowe. Starania o zawiązanie nanowo stosunków z Anglią rząd angielski odpiera wymaganiem absolutnego ukarania morderców króla Aleksandra, a tym mordercom właśnie król dzisiejszy zawdzięcza swą koronę.

Watykan przemówił przeciwko oddzieleniu kościoła od Państwa we Francyi. Jest to akt bez żadnego już zgoła znaczenia, skoro sami biskupi francuzcy przez nakazywanie uległości dla władz, spisujących inwentarz, oddzielenie uznali. Spisy idą opornie; manifestacye, przeważnie polityczne, bez podkładu wyznaniowego, powtarzają się w coraz to nowych odmianach; ale ostatecznie rząd przeprowadzi formalność prawną, może zbyteczną, ale nikogo nie krzywdzącą. W dep. Tarn, w Mazanet, ludność stawiła opór tak mocny, że trzeba go było aż artyleryą przełamywać; są zabici i ranni.

W Algeciras do niezgody w sprawie policyi przybyły nieporozumienia o bank marokański. Francya chce skorzystać z praw już nabytych przez jej kapitalistów i sobie zachować pierwszeństwo; Niemcy dążą do opanowania pozycyi przez wciśnięcie się razem z innymi do instytucyi, którą proponują urządzić na zasadach kapitalizmu międzynarodowego. W kwestyi policyjnej Francya gotowa jest do jakichś ustępstw, niezrozumiałemi ogólnikami określanych. Stało się to podobno za poradą Anglii, do której odwołano się z Paryża. Położenie niby się poprawiło, ale chyba na krótko. Visconti-Venosta pośredniczy bez wiary, a prawdopodobnie wbrew oczekiwaniom „Stampy" w porozumieniu z Niemcami, którzy i w Fezie nie przestają podburzać przeciwko Francyi. Radowitzowi dopomaga Tattenbach.

Tysiąc czterysta hektarów ziemi w Prusach Zachodnich a 400 w Poznańskiem dostało się w tych czasach pod komisyę kolonizacyjną.

ŻYCIE SPOŁECZNE

NIEZALEŻNI.

(Dokończenie)

Zarzuty Trubeckiego, czynione stronnictwu K.-D., poddaje gruntownej krytyce i obala w obszernym artykule W. Jakuszkin, wnuk dekabrysty, Iwana Jakuszkina, skazanego na ciężkie roboty, osobistą przyjaźnią związanego z Pestlem, a przeto lepiej obeznanego ze sprawą polską, o której wówczas z ks. Jabłonowskim szły układy. Wnuk pozostał wierny ideałom dziada, jest to szczery wyznawca idei wolności, bojownik za odrodzenie Rosyi, ideowy przyjaciel narodu polskiego, co szczególnie zaznaczył na kwietniowym polsko-rosyjskim zjeździe, kiedy gorąco popierał autonomiczne żądania Polaków, stawiając Polskę na równi z Finlandyą.

Replika Jakuszkina streszcza się w następujących argumentach:

Niesłusznym jest zarzut niedołęztwa partyi i niedbalstwa w agitacyi wyborczej. Dość wskazać Kijów lub Odesę. Partya istnieje tam zaledwie trzy miesiące a jednak zdążyła już stworzyć obszerną literaturę partyjną, założyła kilka czasopism. Pomimo strajku pocztowego, który jej działalność paraliżował, ostatniemi czasy partya szeroko rozpowszechniła swoje książki, broszury i odezwy... Należy i to wziąć pod uwagę, że rząd tamował i tamuje jej działalność, która nie posiada takich sojuszników, jakich ma związek 17 października.

W stanowisku k. d. żadna zmiana nie zaszła i w uchwałach jej żadnej sprzeczności niema. Jak we wrześniu zjazd ziemski uznał konieczność wzięcia udziału w Dumie, uważając to za środek do dalszej walki, tak dziś k-d-ci uchwalają wejście do Dumy dla stworzenia w niej etapu ewolucyjnego przez zdobycie przedewszystkiem głosowania powszechnego lub spełnienia aktu rewolucyjnego, jeśli pokojowe rozstrzygnięcie kwestyi okaże się niemożebnem.

Aleksander Świętochowski.

DUCHY.

CZĘŚĆ PIĄTA.

POGROM.

Ciąg dalszy.

OBRAZ V.

Widok 14.

Plac przed gmachem, w którym obradowało wybrane powszechnem głosowaniem nowe ciało prawodawcze, zgromadzenie ludowe, zapełnił się od wczesnego rana ludem miejskim i wiejskim, który rozdawał sobie nowiny dni ubiegłych i zapowiedzie następnych. Przeważnie odbijała się w tłumie nędza — głodna, znużona, obdarta, wrząca gniewem lub dziko wesoła. Wszystkie usta warczały słowami, wyrzucanemi szybko i obficie, zwłaszcza gdy na balkonie ukazał się Biblon, pełnomocnik parlamentu, który zawiadamiał lud o każdej, świeżo zapadłej uchwale.

Głosy.

Wybrali mu mocną klatkę.
— Gdzie go złapali?
— Był już za rogatkami.
— Sam uciekł?
— Z nią i z bachorem.
— Biedna pacierznica! Raz ją małżonek wziął na dłuższy spacer—i popsuto jej wycieczkę.
— Nie trzeba gwałcić praw natury: gdyby król uciekał z ladajaczką a królowa z księdzem, byłoby się im udało.

Biblon.

(z balkonu).

Wszystkie dobra ziemskie i domy, należące do arystokracyi i duchowieństwa, uznane zostały za własność narodową.

Głosy.

Doskonale! Spuszczono wodę ze stawu — szczupaki wyzdychają.
— Powiedz tam obywatelu prawodawcom, że od wschodu słońca czekamy na śniadanie.

Powiał po tłumie krzyk.

— Będziemy piekli konie! Królewskie!

Na środek placu wjechał wóz, na którym leżały dwa odarte ze skóry i wywnętrznione konie. Ze ściętych drzew, z połamanych ławek i okiennic ułożono i podpalono stos, nad którym nadziane na drągach żelaznych zawisły dwa tłuste kadłuby.

Głosy.

Tfu! Ja nie wilk, żebym jadł ścierwo.
— Głupiś. Przysmak! Te konie były migdałami karmione.
— Skąd one?
— Król na nich zmykał.
— To jego należało zarznąć, byłaby jeszcze delikatniejsza pieczeń.
— Przyjdzie i na niego kolej. Niech trochę w kojcu obchudnie, bo za tłusty.

Ogień obżegał mięso i rozpościerał swąd duszący. Kobiety i mężczyzni zaczęli tańczyć koło stosu, buchając wrzaskiem i śmiechem.

Powoli, przecinając sobie drogę przez tłum, nadjechał w kilku powozach orszak bosych mężczyzn we frakach na brudnych, rozpiętych koszulach i kobiet w jedwabnych sukniach na wyszarganych spódnicach, niby drużyna weselna. W osobnej karecie siedział strojny pan z białą kokardą obok nędznie ubranej dziewczyny w wiańcu ślubnym na głowie. Wszyscy wysiedli.

Głosy.

Trochę miejsca, obywatele, na ołtarz.

Przyniesiono skrzynię, na której stanął nagi, w biodrach chustką przepasany,

Co do sprzeczności w uchwałach ostatniego parteitagu kadetów, którzy obok zdeklarowanego wstrętu do pracy organicznej w Dumie zapowiadają jednak niechybne załatwienie kwestyi agrarnej, to jest ona zrozumiałą i nieunikniona wobec panującego w Rosyi stanu anarchii, kiedy absolutnie przewidzieć niemożna w jaki sposób ułożą się warunki działalności samej Dumy.

Partya „Swobody narodowej" musiała z góry oświadczyć, że nie odstąpi od głównej podstawy demokracyi—powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, że o to się przedewszystkiem upomni i reprezentacyi, obranej na innych zasadach za prawomocne przedstawicielstwo narodowe uznać nie może. Z drugiej strony—palące, niecierpiące zwłoki sprawy chwili obecnej (a przedewszystkiem kwestya rolna) nie mogą być usunięte z porządku dziennego Dumy. Stąd i uchwała zjazdu, głosząca, że pomimo konieczności załatwienia najniezbędniejszych wymagań życia, zjazd jednak, jak dawniej, uważa, że pierwsza Duma nie może ostatecznie rozstrzygać o wszystkich sprawach państwowych, albowiem nie będzie prawomocną, nie będzie wyrazicielką istotnych potrzeb i dążeń całego narodu, ze musi jednak zająć się sprawami najniezbędniejszemi dla uspokojenia kraju, a więc i dla prawidłowego przeprowadzenia nowych wyborów. Niema w tem żadnej sprzeczności i sumienie ks. Trubeckiego niepokoiło się niepotrzebnie.

Ks. Trubecki zarzuca stronnictwu K.-D. zbytnią szerokość i nieokreśloność programu rolnego, pod którym mogą się podpisać zarówno zwolennicy indywidualizacyi, jako i nacyonalizacyi ziemi. Otóż pomiędzy kadetami są istotnie stronnicy indywidualistycznego, jak i nacyonalistycznego ustroju. Obie te kategorye jednak zgodziły się na to, że w obecnych warunkach może być mowa jedynie o szerokich reformach agrarnych, które nietylko posłużą do uspokojenia kraju, lecz nadto będą pierwszym krokiem ku istotnemu rozstrzygnięciu sprawy. Partya przewiduje, ze na tym gruncie w przyszłości, przy decydowaniu i określaniu stosunków ziemskich, nastąpi rozłam, ale dziś jeszcze niema do tego powodów, dziś partya może i powinna mieć taki program rolny, jaki łączyłby jej członków, nie zmuszając ich wyrzekać się swoich przekonań. To nie kompromis, lecz uznanie praktycznego programu chwili.

Zupełnie słusznie zaznacza dalej Jakuszkin, że to stronnictwo, a raczej „kółko", (jak je nazywa Trubecki) „reform demokratycznych, z którem Trubecki tak sympatyzuje, opracowało program rolny bynajmniej nie w sensie indywidualistycznego władania ziemią. A więc powinno upaść przypuszczenie niektórych, że Trubecki opuścił stronnictwo k-d ze względu na program rolny. Nie można się nie zgodzić z argumentacyą Jakuszkina.

Nie uznając Dumy, w której włościaństwo będzie tak słabo reprezentowane, za prawomocną do rozstrzygnięcia trudnej kwestyi włościańskiej, zjazd jednak musiał uchwalić w zasadzie rozszerzenia stanu posiadania (nie w sensie wszechpolskim) wywłaszczenie ziem cerkiewnych, klasztornych, apanażowych i t. p. Żadnej niekonsekwencyi w tem niema. Należy zauważyć, że stosunki rolne w Polsce, a nawet Litwie i Rusi, są zgoła inne niż w Rosyi środkowej, gdzie np. w gubernii Saratowskiej są okolice, w których właściciele ziemscy większych gospodarstw nie prowadzą, lecz wydzierżawiają ziemię za bajecznie wysoką cenę, powyżej 35 rubli za dziesięcinę.

Oczywiście, że wykupienie tych gruntów jest rzeczą wprost wskazaną.

* *

Przeciw księciu Trubeckiemu i w obronie stronnictwa k-d wystąpił również drugi oponent—Milukow.

— Książę Trubecki—pisze Milukow—uważa, że partya k-d połączyła w sobie bezwątpienia najlepsze umysłowe i moralne siły kraju—kwiat rosyjskiej inteligencyi. Dziwna rzecz, że ks. Trubecki widzi w tem źródło nietylko siły, lecz i słabości stronnictwa. Jak tylko na gruncie manifestu 17-go października poczęła się walka przedwyborcza, wspaniała akademia okazała się partyą słabą. „Kwiat rosyjskiej inteligencyi"... tak, z tego dumnem być może nasze stronnictwo... Lecz „akademia"? Źle zna Trubecki inteligencyę rosyjską, jeżeli ma ją tylko za „akademię". Nadługo przedtem, nim książę Trubecki wstąpił do partyi, nadługo przedtem, zanim on wogóle wystąpił na widownię polityczną, inteligencya rosyjska już pracowała, już istniał związek „oswobożdienja", już się uprawiał ten grunt, na którym dziś książę plon chce zbierać. Jeżeli twierdzą, że proletaryat własnemi tylko siłami wywalczył wolność dla Rosyi, to my z dumą możemy zawołać nieprawda!

Myśmy także walczyli, myśmy budzili ducha, zdobyliśmy „jawocznym poriadkom" wolność słowa i zebrań, myśmy dopomogli skrystalizowaniu się myśli rosyjskiej, my w przeszłości swojej mamy etapy ciężkiej i żmudnej pracy, której zapewne nie zaznali ci, co do grona naszego wstąpili dopiero wtedy, kiedy nasza praca nawierzch wypłynęła, kiedy działalność nasza ujawniła się i zlegalizowała. My wytrwamy na stanowisku i nie będziemy nigdzie uciekali, jak to czynią ci, co w pierwszej ciężkiej chwili życia partyi opuszczają ją.

Zarzuca nam ks. Trubecki kompromisy z sumieniem, niekonsekwencye, twierdzi, że posłom swoim ręce wiążemy, zapowiadając z góry, że nie będą w Dumie pracowali. A jakże sam ks. Trubecki tę rzecz decyduje? Czyż nie zaznacza w jednym ze swych listów, że może nastąpić chwila, kiedy wolnomyślnym posłom nie pozostanie nic innego, jak tylko wyjść z Dumy, by walczyć dalej o swoje ideały.

Stronnictwo K-D. z góry to przewidziało i nietylko ze względu na możliwość antiwolnościowego składu Dumy, lecz i dlatego, że za prawomocność mandatów ręczyć nie można, że dzisiejsza ordynacya wyborcza nie daje rękojmi prawdziwej reprezentacyi narodowej.

„Co tak przestraszało ks. Trubeckiego—pyta dalej Milukow — że uciekł do „salon des refusés?" Ustawodawcze zgromadzenie? Zamiast zwracać uwagę na „kalumnię", jak on sam mówi, rzuconą na partyę trzeba było uprzytomnić sobie te argumenta, które przytaczano podczas głosowania za zgromadzeniem ustawodawczem. Wtedy byłoby jasnem, ze pomimo pewnej mieszaniny pojęć, panującej w społeczeństwie rosyjskiem, kadeci wcale nie usiłowali zasłonić listkiem figowym swych przekonań republikańskich.

— Nie rozumiem, co znaczy być republikaninem, lub monarchistą z przekonania, ja zawsze sądziłem, że współczesna myśl filozoficzno-polityczna polega na uznaniu zasady względnych zalet i wad danej formy rządu, że absolutnie sprawiedliwej, absolutnie doskonałej formy rządu niema.

Nauka oddawna odrzuciła ten grunt, na którym krzewiły się takie przekonania, jakim hołdowali tylko słowianofile i rodzina

---

starzec z siwą brodą, z ręką do góry wzniesioną. Wystąpił młody robotnik, w kapie księżej, zamienionej na bluzę.

Robotnik

Tak zwany margrabio Cistonie, zwycięzco bekowisk, złodzieju moralności, nałogowy rozpustniku, masz dobrą a nieprzymuszoną wolę pojąć za małżonkę tę Dilatę, byłą twoją służącą, którą uwiodłeś?

Margrabia.

Mam

Robotnik.

A ty, Dilato masz wolę poślubić tego zgnilca, który jest ojcem twego dziecka?

Dziewczyna.

Mam.

Robotnik

Jesteście tedy połączeni związkiem małżeńskim wobec tego staruszka, który zastępuje chorego ze strachu Boga. A was obywatele biorę za świadków tego aktu i uroczystej obietnicy, że gdyby ten nowożeniec opuścił tę swoją małżonkę i nie ukazywał się z nią codziennie pod rękę na galeryi Izby ciała prawodawczego, gdzie ma wrzeszczeć: niech żyje lud! — zwiążemy go trwałym i nierozerwalnym węzłem z szubienicą.

Margrabia podał rękę dziewczynie i oddalił się śród grzmotu śmiechów.

Biblon.

(z balkonu).

Kościoły mają być zamknięte aż do czasu, kiedy zgromadzenie przedstawicieli narodu ustanowi nową religię.

Głosy.

Niech księża idą kopać kartofle, bo brak robotników.

— Albo obsługiwać kobiety w połogu i kąpać niemowlęta.

Biblon.

Pozwolono ludowi otworzyć wszystkie prywatne śpichrze, piwnice i spiżarnie oraz zabrać z nich wszelkie zapasy żywności.

Głosy.

Nareszcie!

— Czemu obywatelu od tej zwrotki nie zacząłeś swego śpiewu.

— Był kiedyś księdzem a nie jest głodnym, więc go spichrz mniej obchodzi niż kościół.

Zaczęto odkrawać zwierzchnie płaty z pieczonych koni i jeść — jedni ze smakiem, drudzy z niedowierzaniem.

Głosy.

Przepyszna pieczeń.

— Król nie jadł lepszej na koronacyi.

— Spróbójcie.

Z góry spadły wołania:

— Usuńcie się! Hej! Odejdźcie!

Na bliskiej dzwonnicy kilku ludzi rąbało jej mury. Jednym końcem liny owinąwszy obnażoną z umocowań w ścianach belkę dzwonu, drugi rzucili na dół.

— Ciągnąć! Mocno!

Gromada mężczyzn chwyciła za linę i gwałtownie szarpnęła. Dzwon wysunął się z oprawy i spadł na ziemię, w którą głęboko się zarył. Ci, co go wyważyli, przybiegli z młotami i zaczęli go nimi rozbijać, krzycząc:

— Zgiń ty kundlu, który spiżową mordą wyszczekiwałeś miłosierdzie pustego nieba dla cierpiącej ziemi.

— Zgiń błazeńskie brzakadło kuglarzów, zwoływaczu łatwowiernych do domów oszustów.

— Zgiń łgarzu, obiecujący codziennie nieszczęśliwym nigdy nienadchodzący ratunek.

— Zgiń naganiaczu nędzarzów do jaskini rabusiów.

— Zgiń świętobliwy obłudniku, złośliwy szatanie, bezwzględny stręczycielu, zgiń tłumniku zbuntowanej rozpaczy.

Pod uderzeniami młotów dzwon z początku jęczał głośno, potem ciszej, ale chociaż spękany, żył jeszcze i skarżył się coraz głuchszymi i krótszymi tonami. Wreszcie zamikł. Słychać już było tyl-

Suworinych. Czyżby i ks. Trubecki podzielał te same zasady? Cóż znaczy ten zarzut republikanizmu, na który zresztą dał kategoryczną odpowiedź ostatni zjazd partyjny, orzekając bez obawy przed lewicą, że pod zgromadzeniem ustawodawczem on rozumie nie plenum władzy, lecz tylko funkcye ustawodawcze.

Przestrasza również księcia, ciągnie dalej Milukow, wielki udział w partyi socyalistów i wynikający stąd rewolucyjny kierunek stronnictwa. Ale... socyalizm to przecie pogląd na świat, rewolucyonizm — to metoda. Socyalista może być wrogiem rewolucyonizmu, może dążyć do pokojowego rozwoju swoich zasad, a z drugiej strony — w naszej dobie nawet marszałkowie szlachty bywali rewolucyonistami.

Niema więc koniecznego związku pomiędzy jednem a drugiem.

Istotnie, czyż w obecnej chwili życia politycznego jakiekolwiek szczerze wolnościowe stronnictwo polityczne może się wyrzec rewolucyonizmu, skoro zwycięztwo nietylko nie jest pełnem, ale jeszcze dalekiem.

Kto może zaręczyć, że opozycyjne stanowisko wystarczy, że nie będzie konieczności ostrego zerwania z rządem i podania z wysokości Dumy ręki walczącej ulicy?

Stronnictwo może powiedzieć jedno: będzie dążyło do wcielenia swoich zasad, do wprowadzenia w życie swojego programu politycznego, będzie wszelkiemi siłami starało się załatwić sprawę pokojowo, uniknąć rozlewu krwi. Lecz czyż może ono z góry zastrzegać, że odstąpi od swojego credo, lub sprowadzi je do wartości marzenia o niebieskich migdałach? Jeżeli nastąpi chwila walki, a nastąpi niechybnie, niech sprobują odebrać nam to, cośmy już zdobyli... Natychmiast staniemy się rewolucyonistami.

Niestety, nie wszyscy.

Są tacy, co nas opuszczą.

Niechno książę Trubecki powie, czy będą to ci „lepsi ludzie" według jego własnego określenia, czy też może gorsi? ¹)

Salon des refusés przygarnie wszystkich, co opuszczą stronnictwo K-D; a jedni je opuszczą ze względu na program rolny, który ma być radykalnym, drudzy z powodu autonomii Polski, bo jest za szeroką, inni dla tego, że chcą być wybranymi a wyborców nie mają, jeszcze inni dla tysiącznych znowu przyczyn, które wszystkie pochodzić będą z jednego źródła—nieszczerości przekonań i obawy ofiar w walce o postęp i wolność narodu.

Nie można tego stosować do ks. Trubeckiego, prawdziwie wolnościowego człowieka. Lecz większość tych „odpadków" będą to resztki zgniłego liberalizmu rosyjskiego, wegetującego w bierności i kwietyzmie. Oto są w streszczeniu główne argumenty Milukowa.

W ten sposób przedstawia się ta przepaść, jaka rozwarła się pomiędzy Trubeckim, a stronnictwem konst.-demokratów. Polskim wyznawcom haseł zachowawczych i umiarkowanych musiała się ona wydawać o wiele większą, niż się okazała w istocie. Po należytem jednak rozejrzeniu się zmalała ona nawet w oczach samego Trubeckiego, który w ostatnich listach zapowiada ewentualną możliwość swego powrotu do k-d. „de Gascogne", albowiem temperament tylko spowodował jego wystąpienie z szeregów kadetów, nie idea zasadnicza, nie myśl polityczna.

Wchodzą kadeci do klubu „niezależnych", działalność jego jednak rozwija się słabo. Niema tu nerwu życiodajnego, brak spoistości organizacyi politycznej, bo ta organizacya powstała nie w imię jakichś nowych haseł, lecz ze względów taktycznych, bo jest ona jeszcze odgłosem zamierającego dziś starego ducha niewolniczego, niezdolnego nawet w sercach szlachetnych do walki otwartej i śmiałej.

Wszak to po raz pierwszy naród rosyjski tłumnie, żywiołowo walczy o swobodę.

„Nie możemy się już za siebie oglądać"— mówił mi kiedyś Golcew—„mosty spalone", „ale ajacta est"... „naprzód więc, cokolwiek będzie — naprzód". Nie wszyscy jednak, niestety, tak myślą i czują.

Aleksander Lednicki.

¹) Ks. Trubecki pisał, że podług niego „lepsi ludzie" opuszczą szeregi stronnictwa K-D, by stworzyć nową „partyę przyszłości".

W znanej sprawie.

Jeszcze w 1808 r. Fourier w swej „Theorie des quatre mouvements" po raz pierwszy użył wyrazu „émancipation des femmes" wzywając kobiety do walki o zmianę ich społecznego położenia i w osiemdziesiąt lat później powstała w Waszyngtonie organizacya „International council of women", obejmująca zrazu 12 a dziś już 19 państw. Ilość kobiet, należących do tej „rady", sięga miliona; urządzają one co 5 lat zjazdy międzynarodowe, a oprócz tego odbywają częste kongresy jak naprz. z okazyi wystaw. Dotychczas w Paryżu było ich trzy (1889, 1896, 1900 r.), w Chicago, Brukseli i Londynie po jednym (1893, 1898, 1899 r.) ostatni był dwa lata temu w Berlinie. Postawiono na nim wniosek żądania praw wyborczych dla kobiet.

By sobie lepiej uświadomić tę walkę kobiet o prawa człowieka obywatela musimy podzielić je klasowo, rozpatrując z osobna wystąpienia kobiet z burżuazyi i kobiet z proletaryatu robotniczego, ponieważ dążenia ich niezawsze są jednakowe.

Ewolucya przemysłu w XIX stuleciu odbiła się i na położeniu kobiet z burżuazyi, dawniej należały do nich niemal wszystkie lżejsze prace domowe: sporządzanie odzienia, bielizny, pokarmów i t. p. obecnie większości tych produktów dostarczają znacznie taniej fabryki, tracić więc czas na wykonywanie tych przedmiotów byłoby co najmniej rzeczą nielogiczną. Jednocześnie zamyka się wiele z poprzednich źródeł zarobkowych po za domem, kobiece wyroby domowe tracą swoją wartość, znaczenie rzemiosł w przemyśle wogóle upada, a jednocześnie wzrasta potrzeba zarobkowania.

Dzięki umorzeniu pańszczyzny maleje zabezpieczenie wyższych i średnich klas społeczeństwa, a potrzeby życiowe jednocześnie wzrastają. Mężczyźni są zmuszeni własną pracą zdobywać środki do życia, co im utrudnia małżeństwo; więc wzrasta liczba kobiet niezamężnych. W tym samym okresie przychodzi proces rozkładowy rodziny, opierającej się dawniej na patryarchacie, ponieważ ten nie odpowiada nowym

---

ko bezdźwięczne odgłosy martwej, rozpadającej się jego powłoki, z której dusza uleciała. Wtedy jego mordercy przestali się nad nim znęcać, a jeden z nich rzekł.

— Już tego garnka klechy nie zdrutują.

— O, tam ciągną lepszy dzwon.

Dwu drwali przywlekło na sznurze jakiegoś czarno ubranego człowieka, ujętego pętlą w pasie, unurzanego w błocie i pyle. Widać było, że żył, ale poraniony o kamienie i potłuczony kopnięciami, które mu zewsząd dawano. Był to ksiądz. Nie mógł stanąć — usiadł i otarł twarz skrwawioną.

— Zdjęliśmy tego kruka z ambony. Zajadły ścierwnik! Zgromadził sobie stado pobożnych kawek i krakał na lud i ciało prawodawcze.

— Trzeba go zbliżyć do nieba.

— Na latarnię.

— Musi nam jeszcze wprzódy napisać odpust za powieszenie go.

Jeden z obecnych przyniósł ostudzony węgiel i odwinął sobie z tyłu na głowę kaftan.

— No, maluj na mojej koszuli dyspensę, bo ja cię będę wciągał.

Ksiądz nic nie odrzekł, tylko szeptał pacierz.

— Prędzej, niech nie tęskni do raju!

Zarzucono mu pętlicę na szyję, przesunięto przez pręt latarni i mocnem pociągnięciem kilku rąk ksiądz zawisł w powietrzu.

— A powiedz tam panu Bogu, że mu wkrótce takich przyślemy więcej.

Już może powieszony słów tych nie dosłyszał, bo nawet nie drgnął.

Biblon.

(z balkonu)

Król postawiony będzie przed sądem Zgromadzenia ludowego.

Na wiadomość tę tłum z ulicy odpowiedział wybuchem bezpamiętnej radości.

Dalej zgromadzenie ludowe uchwaliło, ażeby we wszystkich ślusarniach zaczęto wyrabiać noże i włócznie, które lud otrzyma darmo dla obrony swych praw i wymiaru kary na sprawcach jego niedoli.

Tłum zaryczał jak stado dzikich zwierząt, a od tego ryku zadrżały wszystkie sumienia, które trąciło najlżejsze poczucie winy względem strasznego mściciela.

Do roboty!

— Sprawimy tyranom sąd ostateczny!

— Krwi! Podłej krwi!

Widok 15.

Ile było w duszach ciemnego, biednego, uciemiężonego ludu zarodków okrucieństwa, tyle odrazu bujnie się rozwinęło; ile w nich było ukrytych gadów żądzy, tyle nagle wypełzło, otworzyło paszcze i wysunęło jadowite żądła. Krwawą ofiarę zemsty poprzedził szalony taniec. Tłum rzucił się w rozkiełznane pląsy, wyjąc, śpiewając, ciesząc się a nadewszystko złorzecząc. Jak gdyby dla nabrania rozmachu i wprawy w pogromie, wybijano szyby w oknach, łamano kraty, strącano posągi i rozrzucano ognie. Po stolicy wionął złowrogo szum grozy, gorący oddech głodnej namiętności i lodowaty oddech głodnej śmierci. Już zdala dostrzedz było można pierwszy jej pochód: na kilkunastu lancach posuwały się zatknięte głowy ludzkie, ociekające świeżą krwią, która spadała na twarz niosących i nadawała im okropny wygląd. Widok ten zapalał w oczach tłumu iskry dzikiego zadowolenia.

Głosy.

Ludny garnitur!

— A gdzie go tak prędko zebrano?

— Z jednego ogródka makówki.

— Doskonale utoczone łby. Możnaby nimi grać w kręgle.

— Zagrajmy.

warunkom ekonomicznym, gdzie każdy członek rodziny ma swoje odrębne zajęcie i własny zarobek; więc znika gospodarka rodzinna; z drugiej zaś strony pojęcie o własnej wartości buntuje się przeciwko despotycznym zapędom ojca rodziny i ograniczeniom wolności osobistej na gruncie stosunków familijnych. Proces ten wyzwolił potrosze kobietę z powijaków opieki rodzinnej, ale jednocześnie ta emancypacya dorosłych córek z pod władzy ojcowskiej zwolniła ojca z moralnego obowiązku dbałości o środki utrzymania dla nich, a im dała coraz bardziej rozwijającą się chęć samoistnego zarobkowania.

Wszystkie te powody zmuszały kobietę z burżuazyi do poszukiwania pracy po za domem. Tu jednak spotkała się ona z wielkiemi trudnościami. Większość profesyi mężczyzn z ich sfery okazała się dla nich niedostępną. Nie miały też one możności otrzymania odpowiedniego wykształcenia; uzyskanie zaś zmiany prawodawstwa na korzyść kobiety, było rzeczą również niełatwą, ponieważ całkowicie zależną od mężczyzny, który, nie rozumiejąc lub nie chcąc rozumieć nowych potrzeb kobiety, z obawy stworzenia sobie współzawodnictwa w pracy bardzo niechętnie zapatrywał się na tę sprawę wyzwolenia. Kobieta zmuszoną została stanąć *do walki o prawo do pracy i konieczne do tego wykształcenie.*

Zupełnie w innem położeniu znajdowały się kobiety z proletaryatu, nie trzeba im było zdobywać prawa do pracy — ewolucya przemysłu powołała je z ognisk domowych do fabryk i warsztatów—natomiast powstały w nich inne potrzeby mianowicie: w imię ludzkości trzeba im było bronić się od wyzysku przedsiębiorców i fabrykantów. W tym wypadku ich potrzeby utożsamiły się z potrzebami mężczyzn-robotników, dla tego też kwestya kobieca dla robotnic zlewa się coraz bardziej z ogólną kwestą robotniczą.

A. Roszkowski.

FEJLETON

LIBERUM VETO.

Maryawici.

Gdybyśmy mieli wysoką kulturę i powszechną oświatę, gdyby piastunkami i opiekunkami naszego życia były mądre instytucye wychowawcze; gdyby w naszym kraju płonął wielki, nigdy niegasnący ogień wiedzy, w którym by spalały się wszystkie szkodliwe przeżytki,—sprawę „Maryawitów”, inaczej „Mankietników” pozostawilibyśmy duchowieństwu jako jego domowy kłopot. Bo co by to nas obchodziło, że oni chcą wszystkie choroby leczyć „łaską” i utrzymują, że komunia daje *gratiam primam?* Niech się tem martwią ci, którzy na takich prawdach opierają swoją wiarę i swoje interesy. Ale niestety, my w naszych środkach kulturalnych nie mamy odtrutek przeciw takim średniowiecznych blekotom, którymi opijają się i zatruwają masy ludowe. Oto powód, który nam każe zabrać głos w tym bzdurnym zatargu.

Czy on wybuchł nagle? Czy Mankietnicy ukazali się odrazu, jak chrabąszcze na wiosnę? Pokłon korności kleru i obsługującej go prasy! Jest to bowiem — jak się okazuje z wyjaśnień — awantura stara, tylko dotąd osłonięta tajemnicą. Już od dwunastu lat trwa śród księży ruch ascetyczno-dewocyjny, który początkowo nie tylko nie budził odporu w zwierzchności duchownej, ale nawet zyskał życzliwość niektórych biskupów. Patrzano nań jako na proces tworzenia się nowej organizacyi zakonnej, która dla ociemniania ludu mogła być bardzo pomocną i której nawet papież udzielił cichego błogosławieństwa. Bo to, że Mankietnicy uważają za „konieczną do zbawienia nieustającą adoracyę Najśw. Sakramentu i modlitwę do Matki Boskiej Nieustającej pomocy” a „dla komunii nie wymagają usposobienia wskazanego przez Kościół”—to „odszczepieństwo” nie gorszyło zbyt mocno stróżów „czystego źródła wiary”. I byłaby ta nowa „herezya” w dalszym ciągu zażywała wyrozumiałości, gdyby jej nie przyszła zdrożna chęć zuchwałego podważenia dwu kolumn prawowitej świątyni: bezwzględnej uległości przełożonym i materyalnego bytu duchowieństwa. Dopóki Maryawici uchylali się od pionu nauki katolickiej, dopóki snuli z siebie oprzęd bezmyślnej bigoteryi i zabobonów, dopóki ogłupiali lud dewocyą—pozostawiono ich w spokoju: dopiero gdy zaczęli z ambony wypowiadać posłuszeństwo biskupom i oskarżać księży o zdzierstwo w stosunkach z ludem, gdy zniżyli taksę lub wprowadzili bezpłatność posług religijnych, zaczęto ich prześladować i zniesławiać. Zaiste, wina ich dojrzała.

Jakąż ma psychologiczną przyczynę i społeczne znaczenie cały ten bunt? Nieprawdą jest, ażeby nasz kler katolicki był moralnie gorszym od innych. Przeciwnie, nawet pod niektórymi względami jest lepszym. Ale rzeczywiście skutkiem niskiego wykształcenia i braku szlachetniejszych podniet w niewoli narodu zbyt zmateryalizował zarówno swoje życie, jak swoją działalność. W miastach zajmują go głównie romanse, rozkosze karmnikowe i zabiegi dewocyjne; na wsi — karty, obdzieranie parafian, pomnażanie zasobów spiżarni i piwnicy. Konfesyonał służy mu za miejsce badania tajemnic prywatnych, uwodzenia kobiet lub mechanicznego wyznaczania pokuty grzesznikom, ambona zaś — zwłaszcza wiejska — do załatwiania osobistych spraw proboszcza i pompowania ofiarności słuchaczów na jego korzyść. Prędzej czy później musiało to wywołać zgrozę i otwarty protest śród jednostek czystszych i gorętszych. Naturalnie, gdyby ten protest objawił się w sferze oświeconej, w duszach wysokiego lotu, przybrałby postać ruchu reformatorskiego, który nie dosięgłby przedniej fali swego czasu, ale nie cofnąłby się wstecz daleko po za jego bieżący okres. Maryawici poważnie są przekonani, że „w sercach władzy duchownej zapanował szatan z siedmiu swymi łbami grzechów głównych a Chrystus już ją opuścił”, postanowili więc szczerze i bez niskiej rachuby „stoczyć walkę z Antychrystem” i „odrodzić ludzkość”. Pomimo oczywistej stronności a nawet potwarzy, że sprawozdań prasy bogobojnej wybłyskują pewne jasne i sympatyczne rysy Mankietni-

---

Zjęto głowy z włóczni i zaczęto nimi turgać po placu. Jedni odrzucali je rękami, drudzy nogami, a one, oblepione zmieszanym z krwią piaskiem, wkrótce zamieniły się na okrągłe kule. Tymczasem po nad ogólny gwar wzbiły się jakieś dzikie pokrzyki. Nadleciała gromada kobiet w łachmanach, z roztrzepanymi włosami, z obłędnym wzrokiem, a każda z nich trzymała w okrwawionych rękach serce i gryzła je namiętnie.

Głosy kobiet.

Serduszka pańskie, ciepłe, smaczne!

— Wyrywajcie je żywcem z podłych piersi!

— Trzeba wydzierać dopóki jeszcze drgają, bo szybko gniją.

— Mają twardą skorupę, ale soczyste.

— Hu, ha! Zapraszamy na dyabelską ucztę.

I pobiegły dalej, jak niesione przez wicher jędze, pozostawiając za sobą pokusę, wstręt lub odrętwienie.

Widok 16.

Zaczęto na ulicach i placach stawiać szubienice w postaci bram tryumfalnych. Przed gmachem Zgromadzenia ludowego wkopano dwa wysokie słupy, połączone w górze łukiem, na którym w gęstych odstępach umocowano wachlarz sznurów, zakończonych u spodu pętlicami. Tej bramie przypatrywał się z zajęciem i złowróżbnym uśmiechem Polot, gdy nadszedł, znękany strapieniem i rozglądający się wokoło, Mirton. W oczach pierwszego zamigotał błysk gniewu, w oczach drugiego—błysk nadziei.

Mirton.

Polocie, jeśli wiesz, powiedz, gdzie moja córka?

Polot.

A ty wiesz, gdzie moja? Oddaje się żołnierzom na straży przy arsenale, ażeby nie przeszkadzali ludziom zabierać broni.

Mirton.

Ulituj się nade mną... Oddałem wam wszystkie moje dobra, zrobię co chcesz, ale mi znajdź moje dziecko.

Polot.

Powieś się na jednym z tych sznurów, a ja ją tu przyprowadzę z kochankiem, moim synem, który przez wdzięczność uczy ją tego, czego twój moją nauczył.

Mirton.

Gdzie ona jest—powiedz stary szakalu!

Chwycił go za ramię i wstrząsnął. Polot zdjął jego rękę spokojnie.

Polot.

Stąd jej nie widać, ale zobaczysz z góry.

Jak maczugą uderzył go pięścią w skroń, powalił na ziemię, przydeptał nogą i rzekł do zbiegowiska, przypatrującego się tej scenie.

— Odbierał nam chleb a naszym kobietom cnotę; żywił swoich poddanych głodem i hańbą. Tyran i zniepprawiacz, kamienny okrutnik i naśmiewca!

Głosy.

Powiesić go!

Polot.

Pomóżcie tylko trochę, ja go powieszę, bo byłem jego poddanym.

Podczas, gdy broniącego się podnoszono do pętlicy, wyszedł z gmachu Zgromadzenia ludowego Arjos. Poznał on zdaleka ojca i poznał Mirtona. Skoczył jak lew.

Arjos.

Puśćcie go! Ojcze, co ty robisz?

Polot.

Wieszam zbrodniarza, który nas gnębił i obdzierał, którego syn zniepprawił twoją siostrę. Zapomniałeś?

Arjos

Możesz być jego oskarżycielem, ale nie sędzią.

ków. Według „światłego kapłana" w *Gazecie polskiej* odznaczają się oni „życiem ascetycznem, żarliwością i bezinteresownością". Według innego w *Kuryerze warszawskim* „przez ślub ubóstwa pozbawiali się wszelkiej własności, zadawalając się najprostszymi sprzętami. Ślubem posłuszeństwa pozbawiali się własnej woli, poddając się woli przełożonego. Ranne wstawanie, rozmyślania, adoracya N. Sakramentu, czytanie dzieł pobożnych i Pisma św., rekolekcye miesięczne, roczne oraz różne umartwienia — oto reszta reguły. Stąd miała płynąć ich słodycz w obejściu, pracowitość, rzucająca się w oczy pobożność, prostota i bezinteresowność. Stąd przez podobieństwo do Chrystusa nazwali się „synami Maryi".

Ich teologia jest w części panteistyczną, a w części przypomina sekty rosyjskie (zwłaszcza „duchoborców"). „Bóg — mówią — jest jeden Duch Święty. Jedność i Nieskończoność—jako jeden jest ogień w nieskończonych płomykach. Świat — to wielkie Ciało Boże, wielki Najświętszy Sakrament... Każdy człowiek to mikrokosmos, mały wszechświat, mały Najświętszy Sakrament. Jezus jest Bogiem w męskiej postaci, Marya — Bogiem w niewieściej" i t. d. Z rozpostartego tedy po całej ziemi i od 20 wieków ciągle odradzającego się korzenia ewangelizmu wyrósł między nami — nie po raz pierwszy — nowy krzew. Jakim on jest w swym rdzeniu, trudno ściśle orzec, gdyż dotychczas zaznajamiała nas z nim wyłącznie stronna zawiść. Czy można ufać świadectwom zainteresowanych księży, którzy nieraz tak kłamią, że aż rzetelniejsi towarzysze prostują ich zmyślenia? Zresztą nie wątpię ani na chwilę, że Mankietnicy noszą w swych apostolskich tłomoczkach duże ładunki grubych przesądów. Jednakże ani o włos nie grubszych od tych, które hoduje kler katolicki. „Lekarze kurujcie siebie samych". Z wielkiem urąganiem jakiś „światły kapłan" ogłasza, że Maryawici leczą chorych modlitwą. Warto by wiedzieć, czy ten światły kapłan nie odprawił nigdy mszy dla uzdrowienia kogoś i czy wogóle mniema, że tego rodzaju medycyna nie jest przez księży stosowana. Jeżeli Mankietnicy istotnie połykają święte obrazki w celach leczniczych, to również warto byłoby wiedzieć, ile wiorst „welonu Matki B. Częstochow." połykają rocznie pielgrzymi dla pozbycia się roz-maitych chorób? Pod tym więc względem niech „kocioł garnkowi nie przykomarza— oba smolą". Natomiast pod względem moralnym nowa sekta zdaje się ogromnie przewyższać swę macierz. Czytamy w *Gazecie polskiej*: „Faktem jest, że lud sprzyja Mankietnikom. Dlaczego? Najpierw dlatego, że są bezinteresowni, a to bardzo ważna kwestya (?) wobec biedy naszego ludu. Nie naznaczając cen za śluby, pogrzeby, msze i t. p., biorą, co kto da i dać może. Często sami wspierają potrzebujących a od biednych nic nie biorą. Zajmują się ludem, starają się o dobry wpływ na jego moralność i niejednego nawrócili na dobrą drogę. Uczą dzieci przepisów wiary, poświęcają im swój czas, swoje serca, swoją duszę, żyją skromnie, jak asceci. Lud to odczuwa, idzie za nimi — widzi w nich poświęcenie dla idei. To pociąga tłum, w tem leży ich siła, a tej żadne odezwy i krytyka, oraz rzucanie niekorzystnych insynuacyj nie zmniejszy".

Stoi więc przed nami objaw dość wyraźny w swych konturach. Śród grubego pokładu zgnilizny moralnej duchowieństwa, śród zmateryalizowania jego celów i dążeń, sobkostwa, niemiłosiernego zdzierstwa względem ludu, tępej bezwrażliwości na jego potrzeby, w takich warunkach z ekstazy religijnej, z ideologii życia, z ascetyzmu i dewocyi, ze współczucia dla niedoli i nędzy zrodziła się sekta Maryawitów, która nie mogła się całkiem wyzwolić z pod wpływów swego gruntu religijnego i mocno zaprawiła swą czystą naukę ordynarnymi przesądami. Dopóki ona szerzyła tylko dewocyę, tolerowano ją a nawet chwalono. Dopiero gdy dotknęła dwu najczulszych nerwów duchowieństwa—dochodów i władzy, uderzono na nią gwałtownie. Księża nie mogli nic stanąć w obronie tych dóbr doczesnych, któremi najbardziej gardzą i dlatego najbardziej o nie się ubiegają. Rubla i panowania — tych artykułów wiary żaden „naśladowca Chrysusa" nigdy nie zrzeknie się dobrowolnie.

Jeżeli jakiś krzyżowiec „Za przyłbicą" krzyknął w *Kuryerze warszawskim*; „Gore!"— wołając o ratunek i przepowiadając, że „z wiosną zobaczymy straszne rzeczy, których w tej chwili nie przeczuwamy"— to miał ku temu słuszną racyę. Rzeczywiście położenie księży jest bardzo groźne. Nietylko bowiem Maryawici mogą im zabrać liczne stada owieczek a skutkiem tego pozbawić ich wełny; nietylko mogą pobudzić pozostałe do oporu w poddawaniu się strzyży, ale co najważniejsza, że ci szkodnicy będą swobodnie broili, gdyż chcąc ich pokonać, trzeba by również prowadzić życie ascetyczne, nie obdzierać ludu za posługi religijne, pracować nad podniesieniem jego moralności i t. d., czego od zacnych kapłanów niepodobna wymagać i na co się oni w większej ilości nie zdobędą. Ale to ich sprawa. Nas obchodzi tylko wpływ „synów Maryi" na lud. Znając wypróbowaną u nas metodę zwalczania wszelkiej „herezyi", musimy tymczasowo odmówić wszelkiego kredytu doniesieniom, jakoby oni rzucili się w objęcia władz cywilnych i żądali od nich obrony przeciwko „polskim" biskupom. Nie przecząc dalej, że energiczne i obfite nastrzykiwania dusz ciemnych dewocyą i zabobonami wyrządzi im szkodę, musimy przyznać, że te zabiegi różnią się od zwykłych jedynie energią i zapałem. Maryawici tylko gorliwiej fanatyzują wiernych. Wzamian za to dają ludowi serce, bezinteresowność, miłosierdzie, pomoc i opiekę moralną — wszystko to, co księża zwykli dają mu tylko w... nekrologach, pisanych im po śmierci przez prasę klerykalną. Z rąk Mankietników lud nasz nie wyjdzie z pewnością oświecony, ale wyjdzie uczciwszy i mniej obdarty. To korzyść—i wielka!

Poseł Prawdy.

BADANIA NAUKOWE

O istocie zjawisk religijnych.

Dane etnograficzne o religiach żyjących a także znajomość starożytnych religij umarłych, dostarczają aż nadto dowodów faktycznych, że one są pochodzenia rozumowego. Cały szereg badaczy: jak Preuss, Schoolcraft, Ratzel myśl tę mniej lub więcej wyraźnie wypowiedzieli. Inteligencya, jako wyraz psychiczny instynktu samozachowawczego osobnika

---

Polot.

Dziś oskarżyciele są sędziami. Odejdź stąd, marny mięczaku!

Arjos.

Ojcze, zaklinam cię na wszystko dobre, coś ze mną dzielił, oddaj mi go.

Polot.

Pazikiem jego chcesz zostać... a może zięciem? Ha, ha, ha! czułku! Ja myślałem, że twoje serce jest kotłem do warzenia zemsty a ono jest sitkiem, przez które gniew przelata.

Arjos.

Oddaj mi go, ojcze, bo nie zabierzesz jego życia, tylko wraz z mojem.

Polot.

(ze wzgardą.)

Masz, weź go sobie, skowyczku. Ach ty obce, podłe, pańskie nasienie!

Arjos.

Obywatele, człowiek, którego ojciec mój chciał stracić, wniósł do Zgromadzenia ludowego podanie, w którem wszystkie swoje dobra przekazał na własność dawnym swoim poddanym.

Głosy

Dobry pan.

— Przydeptana pijawka wystrzykała krew.

— Trzeba go pogłaskać, ucałować i powiesić!

— Tak, powiesić! My nie tylko karzemy najgorszych, ale niszczymy całe plemię, żeby wyginęło i nigdy się już nie rozmnożyło.

Mirton.

Arjosie... tam... idzie... Orla.

Zbliżała się prosto i dostrzegła ich szybko. Ujrzawszy ojca sponiewieranego, stojącego pod szubienicą, rzuciła się ku niemu, jak ścigany gołąb. Blada jej twarz zwarła się skurczem trwogi i rozrzewnienia. Zawisła na jego szyi a łkając wołała:

Orla.

Co to znaczy, drogi mój? Czy ciebie chcą?... Niepodobna! Ludzie kochani, mój ojciec jest niewinny... Był panem grzesznego dziedzictwa... Ale rozdał je... I za mną do was przyszedł... Biedny, cierpiałeś bardzo... Przebacz, ja musiałam, dziś rozumiesz, że musiałam... Nie mogłam pozostać w domu z widmem krzywdy... Nędza rozbiła kajdany i mści się strasznie na swych ciemięzcach. Ale ona się uspokoi, gdy odzyska swoje prawa... Ona jest rozsrożona, ale uczciwa... Ta szubienica dla postrachu, tylko dla postrachu, prawda, dobrzy ludzie? Co to? Tam na latarni wisi człowiek? I na tej będą wisieć ludzie? I ciebie mieli zamiar? Kto tego żądał?

Polot

Ja.

Orla.

Ach, wy tu Polocie... Człowieku biedny, człowieku nieszczęśliwy, któremu życie tyle ran w duszy otworzyło, ile dni miało, którego każde uderzenie serca jest bólem, człowieku, który nie czujesz litości, boś jej nie doświadczał — czego jeszcze chcesz od nas!

Polot.

Niczego. Idźcie stąd.

Arjos.

Ojcze...

Polot.

I ty, i ty, prędzej stąd odejdź!

Mirton, Orla i Arjos odsuwali się zwolna, patrząc na niego ze współczuciem i niepokojem. Gdy zginęli w tłumie, zdjął czapkę, spojrzał w niebo, opuścił głowę i rzekł, jak gdyby do siebie.

Polot.

Dla kogo będę się mścił? Dla dzieci, które mnie opuściły? Dla siebie? Wszystko życie się wylało, weź ziemio pustą skorupę.

Wspiął się po słupie, zadzierzgnął sobie na szyi pętlicę i zawisł. Uczynił to tak prędko, że gdy go spostrzeżono, już—nie żył.

(C. d. n.)

i gatunku, jaki on reprezentuje, zdradza usiłowania bioutylitarne i w swych przejawach religijnych. Preuss dochodzi do wniosku, że wiara w czary, wypełniająca sferę religij archaicznych, powstała wskutek instynktowej pieczy o zachowanie gatunku, opanowywa człowieka pierwotnego i wywołuje wszystkie przejawy jego życia.

Głośny etnograf Ratzel wypowiada stanowczy pogląd, że między pierwotną wiedzą i sztuką a religią niema różnicy. Amerykański badacz, imieniem Schoolcraft, nie waha się utrzymywać, że rażące nas cudaczne, nienaturalne pojęcia religijne opierają się niezmiennie na czemś fizycznem i rzeczywistem. Objaśnienia przyrody, jakie one podają, mogą być zawsze do pewnego stopnia poparte dowodami, choć oczywiście dowody te nie będą wystarczającymi. Dlaczego religie dziś rozpowszechnione są w rażącej sprzeczności z rozumem i wiedzą, wyjaśnimy później, tutaj zauważymy tylko mimochodem, że sprzeczność ta nie jest pierwotną, lecz wtórną, powstałą później, nie w okresie tworzenia się danych religij. Chcąc uprzytomnić sobie narodziny tego lub innego kultu, jako przejawu energii myslowej, koniecznem jest postawienie się w warunki myślenia jego twórcy, lub jego bezimiennych twórców. Robiąc przegląd danych, wypadnie przyjść do wniosku, że wszelkie religie są przebłyskami inteligencyi (zdolności pojmowania), usiłującej zdać sobie sprawę z tego, co się w otaczającym świecie odbywa i jaki jest stosunek człowieka do odbywających się w nim zjawisk; pierwotne religie są pierwotnym wysiłkiem umysłowym w tym kierunku, późniejsze zaś—późniejszym. Wiedza też nie jest niczem innem, więc istotnej różnicy między wiedzą a religią niema, i wypadnie orzec, że każda religia archaiczna i mistyczna jest wiedzą archaiczną, uracyonalizowana zaś współczesna wiedza jest współczesną religią, wolną od odurzenia.

Kult religijny i oparta na nim etyka jest to praktyczne zastosowanie prawd religijnych do życia; współczesnym zaś przejawem i współrzędnym jest stosowanie prawd naukowych do życia. I kult religijny i wiedza współczesna stosowana, t. j. umiejętności, mają bioutylitarne, t. j. etyczne cele; obie dążą do odwrócenia wrogich i pozyskania sprzyjających sił na użytek człowieka, choć posługują się odmienną terminologią i odmiennymi środkami, zależnie od odmiennego rozumienia sił, działających w otaczającem środowisku przyrodniczem. Między wiedzą teoretyczną a stosowaną, jako też między prawdami religijnemi a kultem i ceremoniałem religijnym jest tylko różnica czasu i faz rozwojowych, lecz nie ma różnicy istotnej.

Najpierwotniejszy objaw religijny, jakim jest fetyszyzm, mogący nas razić swą pozorną niedorzecznością na pierwszy rzut oka, nie stanowi wyjątku i jest na równi z innymi objawem inteligencyi. I fetyszyzm, polegający na czci martwych przedmiotów, którym dobrą lub złą moc czarodziejską się przypisuje, stwierdza zasadę dobrze sformułowaną przez Preussa, w myśl której pierwotne bóstwa i demony były to otaczające przedmioty natury wraz z zawartemi w nich siłami lub własnościami, którym z powodu nieracyonalnego ich rozumienia czarodziejską moc nad człowiekiem przypisywano. Co się zaś tyczy ceremonij i obrzędów religijnych, to mają one na celu pozyskanie tych sił czarodziejskich sposobami zależnymi od ich pojmowania. W rzędzie tych znajdujemy podarki w postaci ofiar materyalnych, pochlebstwa, błagania i zaklęcia, straszenia, groźby i wiele innych. Święte drzewa obwieszone wstążkami, świecidełkami i innymi wysoko cenionymi drobiazgami celem zjednania sobie bóstwa albo wrzaski, bicie w bębny, granie na przeraźliwych instrumentach celem odstraszenia niepożądanego boga, są to tylko wypadki poszczególne z pośród nieprzeliczonych form przeróżnych kultów religijnych.

Chcąc wyłuszczyć pierwiastek inteligencyi nawet w fetyszyzmie, tej najniższej postaci zjawisk religijnych, musimy się postawić w warunkach myślenia dzikiego twórcy owej religii. Fetyszyzm świadczy o tyle na korzyść umysłowości swych twórców, że odsłania nam pierwsze próby poznania i świadczy o empiryzmie, choć jeszcze tylko bezładnym, zaczątkowym, dalekim od reguł eksperymentalnej metody Bacona. Zasadą tego pierwotnego empiryzmu, ujawnionego w fetyszyzmie, jest niewystarczająca dziś: „Post hoc ergo propter hoc." Gdy człowiek, żyjący w stanie natury, spostrzeże np., że chory ozdrowiał w chwili, gdy marynarze wyrzucą na ląd kawał złamanej kotwicy, to temu przypadkowemu zbiegowi wypadków przypisze związek przyczynowy i na tej zasadzie nada odłamkowi kotwicy moc uzdrawiającą. Nikt nie zaprzeczy, że w tak powstałym zabobonie tkwi czynność rozumowa, jakkolwiek nietrafna. Czynność ta świadczy o tem, że umysł pierwotny w tym wypadku uświadamia już sobie, iż zjawiska pozostają w zależności od siebie oraz, że zjawisko, będące przyczyną, musi poprzedzać w czasie lub współistnieć ze zjawiskiem, będącem jego skutkiem. Dzięki angielskiemu myślicielowi Baconowi wiemy dziś, że dla stosunku przyczynowego niedość jest, ażeby jakieś zjawisko poprzedzało bezpośrednio inne. Jeśli jedno ma być przyczyną a drugie skutkiem, to nietylko przyczynowe musi poprzedzać swój skutek, lecz prócz tego zanik przyczynowego musi pociągać za sobą zanik skutku, a wzmożenie się przyczynowego wywołać w równej mierze wzmożenie się skutku. Ta zdobycz naukowa późniejszych czasów obcą jest człowiekowi pierwotnemu w okresie formowania się u niego pojęć religijnych. Gdy zda on sobie sprawę, że każdy z otaczających go przedmiotów i zjawisk, podpadających pod zmysły, posiada odrębną własność wyróżniającą i działanie, to przypisze wówczas każdemu przedmiotowi i zjawisku istnienie odrębnego demona i bóstwa działającego. Umysł pierwotny, nie mogąc się zdobyć na żadną teoryę, ani na pojęcia abstrakcyjne, nie umie wyobrazić sobie inaczej sił ujawnionych w zjawiskach, jak w formie pochodzenia od działających bóstw człekokształtnych lub zwierzokształtnych, istot bynajmniej nieudochowionych lecz materyalnych. Niezliczone mnóstwo posągów i obrazów religijnych składa świadectwo, że animizm jest właściwy dopiero późniejszym i wyższym formom religijnym pojawiającym się wówczas, kiedy umysłowość ludzka staje się zdolną do tworzenia pojęć oderwanych; pierwotne zaś bóstwa nie są to istoty uduchowione, nieważkie, lecz cielesne. Niemożność podpatrzenia ich i pochwycenia stanowi ich przewagę nad człowiekiem i zniewala go do zjednywania ich sobie w drodze kultu i obrzędów. Człowiek pierwotny nie żywi względem nich żadnych uczuć pietystycznych, ani przypisuje cnót osobliwych; przeciwnie jego stosunek do nich jest poufały, pomawia je on o brzydkie czyny. W kulcie religimym dzikich szczepów natknąć się można na groźby, obelgi i łajania, skierowane ku bóstwu niewidzialnemu, na skutek podejrzewania go o kradzież baranów np. lub coś podobnego.

Antropomorfizm i zoomorfizm pierwotnych religij obdarza bóstwa przymiotami i wadami ludzi oraz zwierząt, często jednak w postaci spotęgowanej. Intelektualnie najniższe pojęcia religijne operują wielką ilością bóstw i demonów. Fetyszyzm, będący najniższą formą religijną, można nazwać każdobóstwem. Ile zjawisk odrębnych, ile przedmiotów, ile różnych znamion materyalnych podpatrzono i zauważono, tyle różnych bóstw wytworzono dla wyjaśnienia ich sobie. Te pierwotne bóstwa pierwotnych religij odpowiadają późniejszym przyczynom i siłom przyrody współczesnej wiedzy. Taką jest historya naturalna fetyszyzmu.

Jedni, jak np. Lubbock, usiłowali objawy religijne wysnuć z sennych widziadeł, niektórzy znów strach uznawali za podstawę psychologiczną religii. Senne widzenia i strach nie pozostały bez wpływu na charakter pojęć religijnych w szczegółach drugorzędnych. Pojęcia religijne w pierwszym rzędzie są wypływem deterministycznym psychizmu, wynikiem oddziaływania przyrodniczego i biologicznego środowiska na zmysły, na skutek którego zjawia się konieczność zdania sobie sprawy ze wszelkiego „stawania się" i określenia swego stosunku życiowego do niego.

Wraz z rozwojem intelektualnym i postępem pojęcia religijne ulegają przeobrażeniu. Z chwilą uświadomienia sobie i spostrzeżenia, że przedmioty i zjawiska miewają pochodzenie wspólne i współzależą od siebie, zmniejsza się ilość bóstw i demonów. Każdobóstwo fetyszyzmu zamienia się w wielobóstwo (politeizm) wzajemny stosunek, współzależność oraz dzieje zjawisk i rzeczy znajdują wyraz w hierarchii, pokrewieństwie i życiorysie bóstw, zawartych w mitologiach. Z chwilą rozklasyfikowania zjawisk i rzeczy na szkodliwe i pożyteczne dla człowieka następuje podział bóstw na dobre i złe. Dopóki pojęcie o bóstwach jest cielesne, antropomorficzne lub zoomorficzne, dopóty obrzędy religijne o zamiarach utylitarnych, często dobroduszne, pełne naiwnej wiary i filuternego pochlebstwa, nie znają symboliki, która wkracza do obrzędów religijnych z chwilą zapanowania animizmu w religii. Gdy umysłowość wzniesie się na ten poziom, że zdoła odczuć, iż wszystkie zjawiska i rzeczy mają jedną pierwotną przyczynę odległą, jeden wspólny pierwiastek, że są objawem zasadniczej prasiły elementarnej, wówczas dochodzi ona do koncepcyi jednobóstwa (monoteizmu), wymagającej głębszego wmyślenia się w środowisko przyrodnicze. Pierwotnie ów Bóg, ten pierwiastek wspólny i twórczy wszechrzeczy w religiach monoteistycznych, jest jeszcze zwulgaryzowanym, uczłowieczonym, obdarzonym mistycznymi własnościami, których się dopiero w nowożytnym deizmie filozoficznym pozbawia. Panteizm więcej jest komentarzem monoteizmu i jego zróżniczkowaniem, niż samodzielną koncepcyą religijną. Fetyszyzm w każdej rzeczy, w każdem zjawisku upatruje inne bóstwo, panteizm zaś w każdej rzeczy i zjawisku widzi emanacyę tegoż samego bóstwa wypełniającego sobą wszechświat i powodującego przejawy w nim.

(dok. n.).

Aleksy Kurcyusz.

LITERATURA I SZTUKA

ZE SZTUKI.

Przegląd ubiegłego ruchu artystycznego.

Winienem czytelnikom *Prawdy* sprawozdanie ze sztuki za okres czasu dość długi. Szalony odmęt wypadków politycznych pierwszorzędnego znaczenia pochłonął uwagę wszystkich.

Stanęły koleje i poczty, stanęły fabryki i zamarł ruch handlowy, najbanalniejsze

dawniej kuryerki przynosiły codziennie tak sensacyjne wieści, że każda z nich w innych czasach wystarczyłaby na całe tygodnie maglowania dziennikarskiego. Miałażby tylko sztuka nie podledz tym wstrząśnieniom?

A jednak!.. O ile sakiewki artystów fatalnie wychodzą na wszelkich sensacyach politycznych, boć gdy bieda zaczyna zaglądać ludziom do kieszeni, to nie od szewca i piekarza, ale od artysty i księgarza rozpoczyna się szereg oszczędności i ograniczeń budżetowych, o tyle doba dzisiejsza powinna dać niezmiernie obfite żniwo wrażeń wszystkim tym, co czują głębiej, potrafią wypowiadać swe uczucia bądź piórem, bądź pędzlem i dłutem. Jeśli dotąd nie dostrzegamy jeszcze tego zwrotu, to dla tego że artysta niechętnie wkracza w zakres wypadków dnia, zarezerwowanych dla reporteryi i zdjęć migawkowych. Tylko wzruszenia plastyczno-wzrokowe proszą się o natychmiastowe utrwalenie na płótnie. Piękny zachód słońca maluje artysta zaraz pod wrażeniem świeżych spostrzeżeń. Za to wzruszenia natury bardziej duchowej, moralnej lub myślowej muszą przeniknąć wpierw do jego jaźni czysto artystycznej i dopiero pod postacią wspomnienia wybuchnąć nie jako epizod z dnia, ale jako synteza wielu dni i wielu przeżytych wzruszeń.

Mogę śmiało zabawić się w proroka i przepowiedzieć, że w niedalekiej dobie twórczość artystyczna zwróci się w kierunku tego, co dziś przeżywamy. Przepowiem jeszcze dokładniej: zjawią się wówczas dwa odłamy takiej twórczości. W jednym zgromadzą się dzieła silne, piękne, pełne głębokiego i szczerego uczucia, w drugim znajdziemy utwory „na czasie", pospieszające z wyrobem towaru modnego i popłatnego. Pierwszą grupę utworzą artyści, a drugą dostawcy różnych dzisiejszych po tysiąc razy powtarzanych polowań, naganek itp.

A obecnie co artyści tworzą?

Kto nie jest starym kolekcyonistą różnych rewolucyj zacząwszy od węgierskiej i paryskiej, a skończywszy na dzisiejszej, ten ze zdumieniem widzi, że w sztuce naszej nie dostrzega się ani śladu tego, co nas codziennie otacza.

Kule lecą, krew się leje, bomby wybuchają, a artyści malują z klasycznym spokojem po dawnemu i na dawną modłę! A więc: portrety, pejzaże, studya i szkice dorywcze, a w powodzi barw i kształtów nic nie zdradza tego, czem żyje ulica i cały ogół.

I sztuka nasza, choć zapomniana przez wszystkich, sączy po dawnemu i bez przerwy swe niezbyt głębokie nurty, a wystawy zmieniają się jedne za drugiemi, choć mało kto raczy przekonać się o tem naocznie.

Nieludne zwykle sale wystaw zmieniły się teraz w istne pustynie, a tytuł mecenasa i protektora sztuki krajowej, przysługujący dawniej tylko takim, co choć ze dwa razy w ciągu życia nabyli „jakie polowanie albo inną akwarelkę" za parę rubli, teraz jest do wzięcia za cenę zjawienia się w Zachęcie (naturalnie za pożyczonym biletem) przynajmniej raz na miesiąc.

Mieliśmy więc w ciągu ostatnich miesięcy kilka wystaw pojedyńczych artystów. Po cyklu akwarel Br. Gembarzewskiego przedstawiających „Wojsko polskie" Maryan Wawrzeniecki pokazał nam w tym samym salonie Krywulta cały szereg ciekawych scen ze średniowiecznych znęcań się nad czarownicami.

Ostra to satyra na ciemnotę i okrucieństwa bezmyślne silnych względem słabych i bezbronnych. O kierunku tego samodzielnego artysty już nieraz miałem sposobność pisać tu obszerniej, więc tylko dorzucę, że na ostatniej wystawie Wawrzeniecki przedstawił się publiczności również jako doskonały rysownik w szeregu prostych studyów akademickich, niezmiernie pewną ręką znaczonych. Ilustracye zaś piórkowe bodaj że najlepiej wypowiedziały upodobania artystyczne ich twórcy.

Następnie Salon Krywulta dał cykl portretów królów polskich Antoniego Gawińskiego, a Stanisława Masłowskiego szereg ilustracyj jednobarwnych do „Pana Tadeusza".

Obaj artyści sięgnęli po trudne tematy. Za to należy się im słuszne uznanie, ale obie te serye prac nie w zupełności mogą widza zadowolić. Choć widocznem było usiłowanie indywidualizowania i charakterystyki w portretach królów, jednak więcej zagłuszała je ogólna cecha zarówno szkicowości i pobieżności w technice, jak w subtelności obmyślenia.

I w ilustracyach do Pana Tadeusza mimo szczerego zacięcia raziła strona techniczna opracowania. Czuć tu było pracę szybką i pamięciową. Brak proporcyj figur, czaszki o niebywałych kształtach dowodziły, że były to dopiero szkice pamięciowe, podług których posiadając talent, czas i pieniądze można by było stworzyć coś ciekawego. Pierwszego warunku nie brak Masłowskiemu, ale te skoki po czubkach trudności technicznych, nie poświęciwszy dziełu ani dostatniej ilości czasu, ani korzystając z tych wszystkich pomocy, jak modele, gruntowne studya akcesoryi itp. czynią, że prace te stanowią szalony kontrast ze wspaniałemi ilustracyami, jakie podziwiamy u cudzoziemców.

Te ostatnie bywają wybornemi i zupełnie dociągniętemi obrazami a nie machniętemi lepiej lub gorzej szkicami pamięciowymi.

Jednak wobec ogólnej u nas jałowości obu twórcom należy się uznanie choćby za podjęcie bardziej artystycznego i poważniejszego zadania.

O szeregu prac pastelowych Bolesława Biegasa można tylko to powiedzieć, że chyba są szczytem dziecięcej nieudolności w połączeniu z pretensyonalnością wprost rozbrajającą przez swą naiwność. Są to wszystko niezmiernie słabo i nieinteresująco wykonane rysunki, absolutnie niewyrażające treści, zapowiedzianej w pretensyonalnym tytule.

Cykl Antoniego Piotrowskiego przedstawiający „Naszych w Mandżuryi" sprowadził nas znów do świata realnego. Trzy obrazy, tworzące ten cykl, można zaliczyć do najlepszych prac artysty, a drugorzędne usterki okupiła duża plastyka i prawda silnie realistyczna, jaka licuje z przedstawieniem scen, wziętych z życia bieżącego.

Przechodząc teraz do Salonów Tow. Zachęty należy przedewszystkiem zanotować Drugą Doroczną Wystawę dzieł artystów polskich, która pod tą nazwą gromadzi wszystkich artystów bez żadnych ograniczeń lub koteryi.

Pomimo trudnych warunków wystawa ta wystąpiła wcale pokaźnie, zebrawszy do czterystu dzieł z zakresu malarstwa, rzeźby, architektury i zdobnictwa. Zbyt długo byłoby wymieniać z takiej masy prace wybitniejsze. Wartość ich była bardzo różnomierna i śród powodzi skromnych szkiców (powiedzmy otwarcie, często nieudolnych i nieciekawych) znalazło się sporo prac poważniejszych a nawet nęcących swą świeżością i oryginalnością.

Na zakończenie dorzucę, że w tych niepewnych i ciężkich czasach literatura artystyczna też zaznaczyła swe istnienie w Warszawie.

Jako tom biblioteki „Tygodnika Ilustrowanego" ukazało się „Zaranie malarstwa polskiego" przez Tadeusza Jaroszyńskiego, a Jakóba Blockx'a (syna) „Poradnik dla artystów malarzy i miłośników obrazów" przełożony z upoważnienia autora przez Kazimierza Mordasewicza.

Autor pierwszej pracy umiejętnie i z dużem zaznajomieniem się z materyałem historycznym odtwarza te nieliczne i niezawsze pierwszorzędne, ale niemniej ważne zabytki sztuki dawnej u nas, dając barwny obraz tła i epoki. Książka czyta się łatwo i zajmie każdego.

Poradnik zaś jest dziełem specyalnem i czysto zawodowem, a więc bardzo cennem źródłem dla artystów. Trzy wydania francuskie szybko rozeszły się po świecie całym i świadczą najlepiej o użyteczności tego dziełka. W ostatnich czasach strona techniczna procederu malarskiego została bardzo zaniedbaną, a jeśli nie będzie wielkiej szkody, gdy przepadnie, zniszczey się, lub zczernieje tysiące zdawkowych utworów pendzla, to niepowetowaną byłaby strata wybitniejszych dzieł naszej epoki. Jest to jednak bardzo możliwem wobec ohojętności i coraz większej nieświadomości artystów czem i w jaki sposób należy malować, żeby stworzyć dzieło trwałe. Nic też dziwnego, że po kilkunastu latach prace współczesne są w gorszym stanie i bardziej zniszczone, niż obrazy starych mistrzów po całym szeregu wieków istnienia.

Tłomacz wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze, a strona zewnętrzna książki nie pozostawia nic do życzenia i nawet posiada cechy wykwintne. *Sierp.*

SPRAWY EKONOMICZNE.

Gubernia Płocka

STAN EKONOMICZNY

Ciąg dalszy.

Oprócz gospodarstw na ziemi ukazowej istnieją jeszcze gospodarstwa włośc. na ziemiach nabytych od dworu. Liczba gosp. tego rodzaju w gub. Płoc. jest prawie minimalną i wynosi 1941 czyli 4,6% ogólnej liczby. Niżej od gub. Płoc. pod tym względem stoją tylko gub. Suwal. i Łomż. Słaby ruch nabywczy w gub. Płoc. należy objaśnić minimalną prawie działalnością w tej gub. banku włośc. Przez czas bowiem jego działalności do r. 1903, istniało zaledwie nabytych w ten sposób 161 gosp. na przestrzeni 11,737 dziesięc., a w r. 1903 przybyło 39 na przestrzeni 735 dzies. W tymże roku bank włośc. posiadał w gub. Płoc. do rozparcelowania śród włościan 6 majątków, nabytych od właścicieli większych, z przestrzenią 2,823 dzies.

Dlaczego cała ziemia nie została rozparcelowaną, pozostaje zagadką, którą rozstrzygnąć może ten tylko, kto zna obecny stan włościanina i wszelkie trudności, towarzyszące nabywaniu ziemi przy pomocy banku. Ogółem ziemi nabytej od własności większej w 1899 r. włościanie posiadali w gub. Płoc. 22,122 dzies. czyli 8,1% przestrzeni ziemi ukazowej. Średnia wielkość gosp. na ziemi nabytej od dworu, wynosi 10,7 dzies. i jest największą w Kr. Polskiem, przewyższając dwa razy przeciętną przestrzeń tej kategoryi gosp. w gub. Kiel. Fakt ten dowodzi, że ziemię od dworu nabywają włościanie bogatsi i, nabywając, rachują się z tem, ażeby nowe gospodarstwo miało racyonalne podstawy bytu.

Oprócz gosp. włościańskich, mocy ukazu 19 lutego 1864 r. podlegają gospodarstwa na ziemiach osad. Liczba ich w gub. Płockiej, w szóstym dziesiątku lat wynosiła 1976, obecnie doszła do 2,657 i jest mniejszą niż w innych gub. Kr., chociaż w stosunku do absolutnej ilości, powiększyła się dosyć znacznie, bo o 34,5%.

Gospodarstwa na ziemiach osad są znacznie drobniejsze od włośc. gospod. więk-

szych, posiadających przestrzeni więcej, niż 15 m., jest stosunkowo mało, w całej bowiem gub. liczą ich 354; w r. 1870 było mniej, bo 337;—jak widzimy, wzrost tej kategoryi gospodarstw na gruntach osad był bardzo słaby, jeżeli w ciągu lat 30 przybyło ich zaledwie 17. Przyczynę tego zjawiska starałem się objaśnić poprzednio, wykazując, że mieszkańcy osad więcej lgną do innych zajęć, jak: handel, rzemiosła i przemysł przewozowy, niż do roli.

Rola w osadach daje właścicielowi pewne stanowisko charakteru społecznego, trzyma się więc on swego dziedzictwa dosyć mocno, ale o rozszerzenie jego dba niewiele. Powiększanie ilości tej kategoryi gospodarstw pochodzi z parcelacyi wewnętrznej, drogą nabycia gruntów innych kategoryi. Własność ziemska w osadach, powiększa się w ogóle bardzo mało, a w gub. Płoc. takiego przyrostu nie było wcale. Gospodarstw średniej wielkości, posiadających przestrzeni od 3—15 m., gub. Płoc. w 1870 r. posiadała 747; w 1899 r. 1;185, przybyło więc ich w ciągu lat 30—438 czyli 58,6%, jest to wzrost stosunkowo bardzo duży. Gospodarstw małych, niżej 3 m. było w 1870 r. 892, w 1899 — 1,118, czyli przybyło 226 t. j. 25,3%. Ponieważ wzrost ilości osad odbywał się w gub. Płoc. tylko drogą parcelacyi wewnętrznej, przestrzeń przeciętna tej kategoryi osad, w ciągu lat 30 zmniejszyła się znacznie. W 1870 wynosiła ona w gub. Płockiej 12 m., w 1899 nie przechodziła 9, ogólny więc dobrobyt tej kategoryi właścicieli, pod względem posiadanej przestrzeni ziemi, pogorszył się widocznie. Od chwili rozszerzenia na miasteczko mocy ukazu 1864 r. daje się zauważyć szybki upadek tych dawniejszych centrów życia włościańskiego: niknie w nich handel, upadają rzemiosła, stan umysłowości mieszkańców obniża się, przystosowując się coraz więcej do sfery włościańskiej, na którą dawniej miasteczka oddziaływały dodatnio, szerząc kulturę i wiedzę. Okoliczna ludność musi ciążyć ku większym miastom, co wszystko razem wzięte przyczynia się coraz bardziej do upadku tych placówek, sprzyjających dawniej rozwojowi kulturalnemu ludności włościańskiej.

Dla ściślejszej charakterystyki własności włościańskiej w gub. Płockiej przedstawię stosunek gospodarst rozmaitej kategoryi, ich przeciętną przestrzeń, oraz wzrost tej ziemi przez nabywanie ziemi dworskiej w poszczególnych powiatach.

Powiaty	niżej 3 morg.	%	od 3—15 m.	%	wyżej 15 m.	%	średn. wiel. w morgach	Nabyto dworskiej w stosunku do ukazowej %
Płocki	1525	26,0	2643	45,1	1695	28,9	12,4	17,6
Lipnowski	1902	24,9	3522	46,3	2190	28,8	13,6	7,7
Mławski	1020	18,4	2625	47,3	1907	34,3	16,2	5,5
Prasnyszski	631	15,7	1521	37,8	1874	46,5	22,0	2,9
Rypiński	1798	24,9	3125	43,2	2307	31,9	11,4	4,2
Sierpecki	740	17,3	2016	47,0	1532	35,7	15,0	23,2
Ciechanowski	1263	24,1	2470	47,1	1510	28,8	12,0	3,3

Największy procent gosp. drobnych, widzimy w pow. Płock., Lipn., Ryp. i Ciech., najmniejszy w Prasz. Za to w tymże Prasz. spotykamy największy procent gospodarstw dużych oraz największą przeciętną przestrzeń gospodartwa. Ruch nabywczy ziemi od własności większej wykazał najznaczniejsze rezultaty w pow. Płoc. i Sierp., przewyższające kilkakrotnie ruch tego rodzaju w pow. pozostałych.

Przeciętna przestrzeń gospodarstw wykazuje wielkie wahanie od minimum 11,4 morga w pow. Ryp. do maximum 22 m. w pow. Prasn. Pomimo jednak wielkiej ilości osad i wielkiej ich przestrzeni w pow. Prasn. ludność tamtejsza okazuje bardzo słabą skłonność do nabywania gruntów dworskich i procent ziemi w ten sposób nabytej w powiecie tym jest najmniejszy.

Własność większa i średnia posiadająca przestrzeni wyżej 100 m. w gub. Płoc. jest w posiadaniu 1,348 właścicieli i dzieli się w sposob następujący:

Przestrzeń gospodarstw:

od 100—300 m.	448	84,193	5%
od 300—1000 m.	664	381,863	22%
od 1000—3000 m.	207	315,499	18%
wyżej 3000 m.	29	154,209	9%

Największa ilość gospodarstw i największa przestrzeń ziemi należy do gospodarstw typu średniego, posiadających przestrzeni od 300 — 1000 m. W porównaniu ze stosunkiem gospodarstw tej kategoryi w całym kraju, gub. Płocka posiada najwięcej gospodarstw najmniejszych, posiadających przestrzeni od 100 — 300 m., ten typ gospodarstw jest najliczniejszym, i ze względu na absolutną liczbę właścicieli i ze względu na procentowy stosunek obszaru zajmowanego przez tego rodzaju folwarki. Największym jest także procentowy stosunek obszaru znajdującego się w ręku drugiej kategoryi: posiadaczy z przestrzenią folwarków od 300—1000 m., absolutna zaś liczba tej kategoryi folwarków, ustępuje jedynie takiej liczbie w gub. Warszawskiej. Stosunek dóbr o przestrzeni od 1000—3000 m. mało się różni od średniego w kraju. Posiadłości największe, posiadające przestrzeni wyżej 3000 m. przedstawiają stosunek procentowy obszaru minimalny i pod tym względem gub. Płoc. zbliża się zupełnie do Suwalskiej. Można więc śmiało twierdzić, że przeważającym typem własności szlacheckiej jest typ własności średniej, jest on najsilniejszy liczebnie i trzyma w swojem posiadaniu największą ilość gruntów.

Własność drobna, włościańska w połączeniu z drobną szlachtą posiada 55,975 gospodarstw, które dzielą się tak.

Przestrzeń gospodar.	Ilość właścicieli	Ilość gruntów	obszaru
Niżej 10 m.	30,754	141,512	8%
od 10—30 m.	18 504	345,604	20%
od 30—100 m.	6,717	289,086	17%

W stosunku do całego kraju gub. Płoc. posiada najmniejszą liczbę i najmniejszy, procentowy obszar gospodarstw średnich, posiadających przestrzeni od 10—30 m., za to pod względem stosunkowego obszaru gospodarstw większych o przestrzeni od 30—100 m. gub. Płocka ustępuje tylko Suwalskiej, przewyższając o 2 do 3 procent gub. Łomżyńską i Siedlecką i po kilkakroć stosunek ten w reszcie gub. Królestwa.

Cała przestrzeń gub. Płoc. wynosząc podług danych War. Komitetu statystycznego 859,192 dziesięciny, przedstawia ziemię pod zabudowaniami w ilości 26,382 dzies., orną — 520,044, łąki—72,633, pastwiska — 77,964, lasy — 116,425, nieużytki — 45,744 dziesięcin. Jeżeli stosunek ten porównać ze stosunkiem tych kategoryi w innych gub. okaże się, że pod względem ziemi ornej gub. Płocka ustępuje tylko Warsz. i Kalis., przestrzeń łąk zbliża się do przeciętnej w kraju, stosunkowa przestrzeń łąk ustępuje tylko gub. Łomż., za to lasów posiada najmniej, nieużytków trochę więcej, niż wypada przeciętnie w całym kraju. Wogóle na 100 dzies. ziemi w gub. Płoc. wypada: pod zabudowaniami 3,1—ornej ziemi 60,5,—łąk 8,5,—pastw. 9,1,—lasów 13,5,—nieużytków 5,3 dziesięciny. Stosunek ten w oddzielnych pow. przedstawia się w sposób następujący:

Na 100 dziesięcin wypada:

[illegible]	Pod zabudowaniami	Ziemia orna	Łąki	Pastwiska	Lasy	Nieużytki	[illegible]
[illegible]	4,5	[illegible]	[illegible]	6,7	[illegible]	[illegible]	[illegible]58
Mławski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]65
Płocki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	4,6	6,9	[illegible]	[illegible]
Prasn[illegible]	7,1	[illegible]	[illegible]	10,9	22,6	[illegible]	[illegible]93
R[illegible]	4,2	[illegible]	[illegible]	4,5	[illegible]	4,3	[illegible]8
Sierpecki	3	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	86[illegible]
Ci[illegible]	[illegible]	[illegible]	7,5	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Największy stosunek ornej ziemi wypada w pow. Płoc. i Ciechan., gdzie najmniej łąk, lasów i nieużytków; najmniejszy w Prasnysz., gdzie tych kategoryi jest najwięcej. Szczególniej biednym w łąki i pastwiska jest pow. Płoc. Mały stosunek łąk w gub. zmusza rolników do uprawy roślin pastewnych; utrudnia to coprawda chów inwentarza, ze względu na większą cenę jego utrzymania, wpływa jednak dodatnio na uprawę roli, zmuszając do prowadzenia płodozmianów, i podnosi gatunkowo hodowlę bydła, które jakkolwiek utrzymywane w mniejszej ilości, dostaje za to pożywniejszą paszę. Stosunek rodzajów gruntu w poszczególnych rodzajach własności, zasługuje na uwagę z wielu względów. Z jednej strony daje on nam pojęcie o ekonomicznym stanie danej grupy rolniczej, wykazując braki gospodarstw; z drugiej ujawnia do pewnego stopnia energię i żywotność oddzielnych grup, przy zamianie mniej produkcyjnych rodzajów własności, jak nieużytki i pastwiska, na więcej produkcyjne—łąki, grunta orne i lasy. Z tego względu stosunek rozmaitych kategoryi gruntów wykażę w oddzielnych tablicach dla każdej własności:

(*Patrz tabelka strona następna*).

Z zestawienia tych cyfr widzimy, że własność dworska jest bardzo upośledzoną w łąki i w jednym tylko pow. Sierp. stosunek ich zbliża się do normalnego, brak także pastwisk, natomiast dobrze świadczy o stanie rolnictwa wielka ilość ziemi ornej i mała stosunkowo ilość nieużytków, do których na pomieszczonej wyżej tablicy zaliczone są wody.

Ziemia dworska w dziesięcinach:

Powiaty	Siedziby	Grunta orne	Łąki	Pastwiska	Lasy	Nieużytki	Ogółem
Lipnowski	[illegible]	42395	[illegible]	4081	19630	3433	[illegible]
Mławski	[illegible]	[illegible]	5859	[illegible]	[illegible]	167	[illegible]
Płocki	[illegible]	[illegible]	2402	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Przasnyski	[illegible]	13450	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rypiński	[illegible]	38254	5877	4656	13688	[illegible]	[illegible]
Sierpecki	705	23660	[illegible]	4391	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ciechanowski	649	[illegible]	3877	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ogółem	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

W porównaniu z własnością dworską ziemia włościańska obfituje w łąki i pastwiska, których przestrzeń wyrównywa prawie

Ziemia włościańska w dziesięcinach:

Powiaty	Siedziby	Grunta orne	Łąki	Pastwiska	Lasy	Nieużytki	Ogółem
Lipnowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	3980	309	[illegible]	[illegible]
Mławski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	2475	[illegible]	[illegible]
Płocki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	1472	[illegible]
Przasnyski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rypiński	[illegible]	[illegible]	[illegible]	2280	80	1160	[illegible]
Sierpecki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	442	[illegible]	[illegible]
Ciechanowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	627	[illegible]	[illegible]
Razem	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

dworskim, przy znacznie mniejszym obszarze ogółu własności. Lasów włościanie posiadają bardzo mało, a w niektórych powiatach jak Ryp., Płoc., Lipnows. i Sierp. są ich zupełnie pozbawieni. Ilość nieużytków w stosunku do obszaru gruntów, jest prawie równa tej ilości na ziemiach dworskich, co świadczy dobrze o stanie gospodarstw włościańskich.

(C. d. n.).

St. Staniszewski.

Życie publiczne w Rosyi.

Do gazety *Now. Wrem.* telegrafują z Mitawy, że cała tamtejsza prasa niemiecka na podstawie otrzymanych wiadomości jednogłośnie twierdzi, że zawcześnie jest jeszcze uważać rewolucyę za stłumioną. Donoszą z Wolmaru, że pewne polepszenie stanu rzeczy nie powinno usposabiać zbyt optymistycznie; to samo donoszą z Doblenu i Wendenu i zwracają uwagę, że spokój zewnętrzny nie wyłącza możności ponowienia się zaburzeń na wiosnę, gdy wyjdzie wojsko a agitatorowie powrócą. Z pow. ryskiego donoszą, że pomimo egzekucyi i masowych aresztowań szybkiego przywrócenia spokoju spodziewać się tam nie można. W powiecie haldingeńskim aczkolwiek zaznaczają zupełny zanik energii rewolucyjnej, uważają, że obecny spokój jest złudny. W pow. mitawskim nie wierzą w spokój i ciszę. Z Estonii piszą, że o spokoju nie może tam być jeszcze mowy, że pokora jest tylko w słowach, lecz pięście pozostają zaciśnięte i t. p. Lekceważyć oświadczeń tych nie należy— mówi *Nowoje Wremia*. — Pochodzą one od ludzi, którzy dobrze znają naród i są w blizkiej z nim styczności i dlatego pewnego rodzaju uwaga nie jest zbyteczna, tem więcej, że ludność wydaje tylko broń bez wartości, a dobrą ukrywa i że podczas lata agitatorowie rozdali 40,000 karabinów. Ostatnia ta okoliczność posiada za sobą pewne prawdopodobieństwo, sądząc z tego, że w niewielkich wioskach wojsko wykrywało niezmierną ilość broni, nie wiadomo, w jakim trzymanej celu. W Szwanenburgu np. wykryto 500 karabinów i 480 rewolwerów. Do nędznego miasteczka Grobina zwieziono już z okolicy 1000 karabinów i rewolwerów. Do Mitawy dostawiono z okolicznych powiatów i odebrano przeszło 5,000 karabinów. W guberniach wewnętrznych trudno znaleźć we wsi choćby setną część tej ilości, która w guberniach nadbałtyckich tembardziej jest zagadkową, że tamtejszej ludności nie wolno polować nawet na własnych gruntach. Przeciw komu przeto tak się ona uzbroiła? — zapytuje w końcu *Nowoje Wremia.* (Gaz. pol.)

Ruś zamieściła list robotnika Mikołaja Petrowa, demaskujący osobę i działalność Hapona. List ten podajemy w streszczeniu *Nowej Gazety.*

„Pragnę zawiadomić towarzyszów-robotników i całe społeczeństwo rosyjskie, dlaczego wyszedłem z komitetu centralnego i odmówiłem przewodniczenia zebraniu rosyjskich robotników fabrycznych w 7 oddziale Newskiego okręgu, czyli t. zw. organizacyi Haponowskiej. Po 30-m października 1905 roku, na pierwszem posiedzeniu komitetu centralnego, Hapon oświadczył nam, że musi umrzeć, aby wskrzesić naszą sprawę. Następnie powiedział: „Towarzysze, daję wam na otwarcie oddziałów 1000 rubli z własnych pieniędzy, wy macie 4000 rubli, otóż korzystajcie z tych funduszów, później znajdzie się jeszcze więcej. O pieniądze, towarzysze, nie troszczcie się, braku ich nigdy nie będzie".

Wkrótce było zwołane ogólne zebranie robotników m. Petersburga na Solanym Gorodku, gdzie skarbnik Korelin przedstawił sprawozdanie i wykazał, ile nam pozostało pieniędzy, mówiąc, że mamy własnych funduszów 2000 rb. i 1000 rb., ofiarowane przez o. Hapona z własnej kieszeni. Towarzysz Smirnow wypowiedział mowę o łaskawości Hapona który zarobił w Londynie 40000 rb. i dał nam 1000 rb. W początkach stycznia prezes komitetu centralnego rosyjskich robotników fabrycznych, Warnaszow, zdał sprawę z wydatków na zakładanie oddziałów. Warnaszow przemówił jak następuje: „Towarzysze! wiecie że mieliśmy pieniędzy swoich 4000 rb. i 1000 rb. dar Hapona, który je otrzymał od Wittego (?). Nie będę opisywał co się działo po tym odkryciu pomiędzy towarzyszami, lecz okazało się, że wiedzieli o tem tylko Hapon, Warnaszew, Kuzin i Korelin.

Po 22 stycznia 1906 roku zaszedłem do lokalu komitetu centralnego, gdzie spotkałem się z wzruszonym sekretarzem Kuzinym, który zawezwał mnie do oddzielnego pokoju i zaczął mówić ze wzruszeniem: „Wiesz, mamy biedę, Matiuszenskij ukradł nam pieniądze". „Jakie? komu? ile?"—zapytałem Kuzina. „Widzisz, to się tak stało. Prezes, Warnaszew, pojechał do ministra Timirazjewa po pieniądze". „Po jakie pieniądze?" zapytałem. Kuzin rozgniewał się i przerwał mi. „Słuchaj, kiedy do ciebie mówią. Warnaszew przyjechał do ministra Timirazjewa po pieniądze, ten zaś mówi, że Matiuszenskij dawno już je podniósł i pokazał Warnaszewowi pokwitowanie. Warnaszew pojechał do Matiuszenskiego, ale po nim ślad zaginął". „Lecz jakież to są pieniądze?" zapytałem. „Uważasz, jak to było: Hapon nie 1000 rub. otrzymał od Wittego za pośrednictwem Timirazjewa, lecz 30,000 rub. Tysiąc rubli Hapon dał w październiku przy wyjeździe, a resztę polecił odebrać Matiuszenskiemu, który też podnosił te pieniądze od Timirazjewa.

Na drugi dzień mówiłem z Haponem o pieniądzach. Zapytywałem go, jak mógł sam wziąć pieniądze, kto mu to pozwolił i po co zabrał. Hapon odpowiedział, że musiał zabrać dlatego jakoby, że nie otwierano oddziałów. Innym razem Hapon mówił mi, że Witte ofiarował mu 30,000 rb. za to, żeby Hapon wyjechał za granicę i nie wszczynał alarmu z powodu strat, jakie ponieśli robotnicy przy zamknięciu związku po 22 stycznia 1906 r. Lecz na pytanie: kto pozwolił mu podnieść pieniądze, nie odpowiedział, a wymyślał na Matiuszenskiego i, klepiąc mnie po ramieniu, mówił: „szukaj tego łajdaka, dostaniesz 5,000 rb.". Dnia 8 lutego 1906 r. trafiono na jakiś ślad Matiuszenskiego i wysłano w pogoń Kuzina, jeszcze jednego towarzysza i agenta policyi tajnej. Poświęciwszy tej sprawie 1 rok i 3 miesiące życia, byłem jej oddany duszą i ciałem. Raniony 22 stycznia musiałem zatrzymać się zagranicą. Teraz, gdym wykrył wszystkie ciemne sprawy Hapona, honor i sumienie moje nie może ze spokojem znieść ubmierzłości czynów Hapona. Postanowiłem zbadać tę zagadkową osobistość dla pożytku robotników i całego narodu rosyjskiego. „Zwracam się do wszystkich towarzyszów-robotników i proszę zobaczyć, jakim jest nasz wódz, do czego jest zdolny i jak nas oszukuje. Towarzysze-robotnicy, weźcie w wasze ręce sprawę i prowadźcie ją sami do końca. Nie wierzcie pojedynczej osobistości, która z wami nic wspólnego nie miała i mieć nie może. Hapon nie może wraz z wami stanąć za warsztatem i pługiem i dlatego jego cele są inne i ciemne dla nas, a skoro ciemne, to on nam jest niepotrzebny i szkodliwy dla ruchu wolnościowego. Zwracam się do ludu rosyjskiego i proszę, aby spojrzał, na co nasz rząd wyrzuca pieniądze".

Prezes okręgu Newskiego, 7 oddziału, rosyjskich robotników fabrycznych — *Mikołaj Petrow*".

„Związek 30 października bał się, aby nie przyszedł do władzy rząd nowy, jeszcze gorszy. Teraz obawa ta znikła, nawet „Związek 30 października" nie sądzi, aby mógł przyjść gorszy rząd. Pod tym względem mowa p. Guczkowa jest bardzo interesująca. Mowa jego z tonu ogólnego przypomina te mowy opozycyjne, jakie wygłaszano na zjeździe ziemców jeszcze przed 30 października. W mowie Guczkowa brzmi energiczniej nuta protestu przeciwko samowoli rządu i przeciwko tej polityce, którą scharakteryzował przysłowiem „daje prawica, a odbiera lewica". Jest to mowa bardzo charakterystyczna w ustach leadera partyi, której członkowie jeszcze niedawno chcieli poprzeć rząd. I chociaż D. Szypow powiedział, że „błędy rządu są skutkiem wynikłego zamętu" — jednak i z jego mowy, oraz ze słów innych mówców wynika, że hr.

Witte utracił przyjaciół bardzo bliskich. Jeśli mimo zrzeszenia, aby być partyą „porządku", „Związek 30 października" przechodzi do szeregów opozycyi, to jest to najlepszym dowodem, że myli się prezes ministrów, myśląc, iż Rosya już się w znacznym stopniu uspokoiła".

Pierwsze sprawozdanie z rozdawnictwa ratunkowego Z. Postępowej Demokracyi.

Pobudzona szlachetną inicyatywą i zsypką włościan z powiatu nowomińskiego, ofiarność publiczna pospieszyła z pomocą dla głodnego ludu warszawskiego, który skutkiem bezroboci—wpadł głębiej w nędzę. Na ręce A. Świętochowskiego, redakcyi *Prawdy*, wreszcie grona osób, zajmujących się tą sprawą, zaczęły od Listopada r. z. napływać znaczne sumy i partye artykułów spożywczych, ogłaszane szczegółowo w *Prawdzie*, które umożliwiły zorganizowanie ratunku w szerokiej mierze. Działalność ta rozwinęła się w dwu postaciach i dwu okresach: w pierwszym, już zamkniętym, z którego tu zdajemy sprawę, rozdawano zapomogi pieniężne i artykuły spożywcze. Przy ulicy Walicowie, w udzielonych na ten cel magazynach firmy I. P. Mayznerowie, gromadzono nadesłane i zakupione produkty, rozdawane następnie w określonych porcyach biedakom, których ubóstwo zostało przedtem należycie sprawdzone. Oto ogólny wykaz:

Otrzymano w naturze kartofli 3491 k., zakupiono za rb. 391 kop. 60 — 884 k. razem 4375 k.; otrzymano w naturze marchwi 73 k., żyta 46 k., pszenicy 5 k., węgli kam. 112 i pół k.; zakupiono za rb. 314 kop. 95 — 274 i pół k., razem 387 k.; otrzymano w naturze kapusty 165 kóp., chleba bochenków 3564 i pół sztuk, kaszy 51 i pół. pud.; zakupiono za rb. 414 kop. 10 kaszy 303 i pół p., razem 355 pud.; otrzymano w naturze mąki 107 p.; zakupiono za rb. 1906 kop. 25 mąki 1175 pud. razem 1282 pud.; otrzymano w naturze grochu 31 pud. zakupiono za rb. 910 grochu 890 pud., razem 921 p.; otrzymano w naturze słoniny i sadła 27 pud., zakupiono za rb. 1511—2 3 pud., razem 240 pud.; otrzymano w naturze nafty 3 beczki 45 pud., octu 1 beczkę 15 pud., bonów na obiady bezpłatne 150 sztuk.

Obrót pieniężny. Udzielono zapomóg w gotowiznie 1308 rb.: wydatkowano na zakup kartofli 391 rb. 60 kop., węgli kam. 314 rb. 95 kop., kaszy 414 rb. 10 kop., mąki 1906 rb. 25 kop., grochu 910 rb., słoniny i sadła 1511 rb., razem 6755 rb. 90 kop.

Uwagi. 1) Pieniądze i produkty rozdzielono za kwitami pomiędzy 17,500 osób bez różnicy wyznania i przekonań.

2) Jedna porcya artykułów spożywczych, (czasem zmieniana w ich ustosunkowaniu zależnie od bieżącego zapasu, składała się zwykle: z ćwierci kartofli, garnca kaszy, garnca mąki, garnca grochu, główki kapusty, bochenka chleba, funta słoniny, do czego, ujmując którąkolwiek z części składowych, dodawano później po 10 f. węgla kamiennego. Ponieważ taką porcya wystarcza na wyżywienie średniej rodziny biedaków przez tydzień, tym sposobem *oszczędzono nędzy warszawskiej 17,500 tygodni głodu.* Z tego faktu ofiarodawcy winni zaczerpnąć dostateczne zadowolenie.

W drugim okresie, trwającym dotąd, ratowanie nędzy odbywa się zapomocą bezpłatnych kuchen, utrzymywanych przez Z. P. D. ze składek publicznych w dwu ogniskach najcięższej niedoli: przy ulicy Przemysłowej i Towarowej (p. t. Kuchni budowniczego Trembinskiego). W właściwej porze ogłosimy również sprawozdanie z tego przedsięwzięcia, tymczasem zaś nadmieniamy: że w tych kuchniach biedacy otrzymują około 2000 litrów mięsnej zupy z chlebem dziennie, że nadto parę set dzieci jest nakarmionych i przygarniętych w przytulku, że dotychczasowe środki pozwolą na wyświadczenie tego dobrodziejstwa jeszcze przez kilka tygodni i że ludzie możni a na niedolę wrażliwi powinniby zwiedzić te kuchnie, aby w nich znaleźć podnietę do zapewnienia im trwałego bytu.

Rozdawnictwo Z. P. D.

KRONIKA

Sprawy społeczne i polityczne. Na cyrkularz p. Dornowo, rozesłany do gubernatorów w celu zbadania przyczyn rozruchów rolnych, odpowiedziało 48; z tych tylko niektórzy widzą źródło zaburzeń w niedostatecznem uposażeniu włościan, inni zaś przypisują je działalności organizacyi rewolucyjnych oraz manifestowi 30 października, który wniósł zamęt do sfer administracyjnych.

— W Moskwie powstała grupa socyalistów bezpar[illegible]

— *Nasza żiźń* podaje, że w wydziale ochrony w Petersburgu wykryto przypadkiem drukarnię, w której drukowano odezwy „czarnej sotni".

— Po wielu miastach syberyjskich potworzyły się komitety w celu wzniesienia „pomnika narodowego" na grobie zabitej we Władywostoku rewolucyonistki rosyjskiej L. A. Wolkensteinowej.

— *Leben* podaje depeszę z Warszawy treści następującej: „Kandydatom do posad sądowych przy Izbie Sądowej Warszawskiej zaproponowano, ażeby wyjechali w celu przeprowadzenia śledztwa w miejscowościach, gdzie zaszły rozruchy rolne. Pomimo że im proponowano 400 rub. miesięcznie, oraz awans, kandydaci nie przyjęli propozycyi".

— Lista fabryk w Petersburgu, których robotnicy mogą uczestniczyć w wyborach, obejmuje 263 przedsiębiorstwa i 74,625 robotników. Ci mogą wybrać 273 pełnomocników.

— Robotnicy w Petersburgu, korzystając z nastroju zapustowego policyi urządzili zebranie na cmentarzu Preobrażeńskim, na którem wyjaśniło, się że większość ich nie może uczestniczyć w wyborach, gdyż po strajku wielu dopiero niedawno zapisało się na listę robotników fabrycznych.

— Do wszystkich instytucyj rządowych nadeszły cyrkularze, nakazujące wydalić ze służby urzędników należących do partyi K-D.

— Komitet stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego robi starania u władzy o pozwolenie na przyjazd Bebla do Petersburga w celu wygłoszenia [illegible]gu odczytów o kwestyi rolnej.

— W Cesarstwie w wielu powiatach włościanie odmawiają płacenia podatków.

— Z rozporządzenia arcybiskupa Popiela odczytano z ambon nazwiska 13 kapłanów zasuspendowanych we wszystkich swych czynnościach za nieposłuszeństwo władzy kościelnej.

— *Rus. Gosudar.* donosi, że rząd zamierza uciec się do tych środków wyjątkowych, jakich w ciężkich czasach używały inne państwa celem usunięcia kryzysu finansowego. Na gieldach zagranicznych wskutek tego oświadczenia zapanował niepokój.

— Centralny Komitet stronnictwa K-D. w Petersburgu otrzymał zawiadomienie, że większość Żydów na południu przyłącza się do K. D.

— W Petersburgu powstało stronnictwo „Niezależnej socyalnej partyi robotniczej", które odrzuca walkę polityczną, uznaje tylko walkę pracy z kapitałem i za główne zadanie uważa sobie tworzenie związków zawodowych. Cały program ekonomiczny ściąga się do żądania 8-godzinnego dnia roboczego, regulowania zarobków, zaprowadzenia ubezpieczeń państwowych dla robotników i t. d.

— Według spisu z dn. 31 grudnia 1900 r. ludność Finlandyi wynosiła 2,712,562 osoby, w tej liczbie 1,342,082 mężcz. i 1,370,180 kobiet, t. j. na każdy 1000 mężczyzn przypadło 1021 kobiet. Po miastach mieszka 12.6 proc. ludności, po wsiach 87.4 proc. Naturalny przyrost 1.4 proc. Zaludnienie przeciętne wynosi 8.2 proc. na kilometr kwadratowy powierzchni, naj gęściej zaludniona jest gub. Niulandzka—26.8 ludzi na 1 klm. kw. Pod względem narodowościowym 86.75 proc. stanowią Finnowie i 12.89 proc. Szwedzi.

— W Mińsku 15 lutego, na zebraniu, gdy adwokat Lednicki zamierzał wygłosić referat o autonomii Królestwa Polskiego, przybyły rewirowy wręczył przewodniczącemu zebrania telegram naczelnika miasta, zabraniający odczytania referatu.

Zaburzenia i zamachy. Generał Moller-Zakomelski, który na czele siemionowców uspokajał zachodnią Syberyę, już wraca, dokonawszy swojego zadania. Największego doznał oporu w Krasnojarsku, w Sludziance i w Hanskaja. Do tej ostatniej przybył, kiedy w depôt odbywał się mityng. Natychmiast więc wezwał do siebie delegatów robotniczych, ale ci odpowiedzieli, że nic nie mają do powiedzenia mu, a jeśli chce porozumiewać się z nimi, niechaj sam przyjdzie na wiec. Generał kazał kartaczownicami zbombardować depôt—na placu pozostało kilkudziesięciu zabitych i ranionych robotników. Na stacyi Sludzianka nahajkami kazał oćwiczyć strajkujących telegrafistów za to, że nie przyjmowali telegramów cyfrowanych, a jednego z naczelników stacyi w kajdany zakutego odesłał do Irkucka.

— *Słowo* petersburskie donosi, że w ciągu listopada i grudnia r. z. uwolniono ze służby około 260 ge[illegible]

— W gub. tulskiej zaburzenia rolne zaostrzają coraz bardziej stosunki. Częste są wypadki zemsty na włościanach ze strony obywateli. Z Władykaukazu [illegible]stnictwo w związku włościańskim. Nad Donem gotują się olbrzymie ruchy rolne. Ściągają wojsko z kartaczownicami, ażeby przeszkodzić zaburzeniom.

— W Wilnie d. 23 lutego jeden z przechodniów znalazł na ulicy pudełeczko z bibuły i zaciekawiony trącił je nogą. Nastąpił wybuch, który go ciężko ranił. Odłamki bomby powybijały wszystkie okna dwóch najbliższych domów, podziurawiły rynnę i porozbijały dachówkę. Dn. 22 lut. zaś na ruchliwej, prawie wyłącznie przez Żydów zamieszkiwanej ulicy Zawalnej 6 młodych ludzi weszło do sklepu kolonialnego. Z rewolwerami w ręku zabrali z kasy gotówkę i sklep pospiesznie opuścili. Jedenastu subjektów puściło się za nimi w pogoń. Wówczas jeden ze ściganych zatrzymał się chwilę, sięgnął za pazuchę i rzucił — bombę. Wybuch, prócz ogłuszającego huku i zwykłego w takich razach zniszczenia, zadał mniej więcej ciężkie rany wielu przechodniom.

— Dn. 24 lutego wystrzałem z rewolweru zabity został na ul. Brackiej o 12 i pół po południu dyrektor kolei nadwiślańskich Iwanow. Zabójca wskoczył do dorożki i odjechał nieujęty.

— Ruchy rolne w gub. saratowskiej znowu się wzmogły. Włościanie głoszą na wiecach, że administracya pozbawiła naród manifestu 30 października.

— Na woźnego biura prawyborczego, który z listą prawyborców roznosił zawiadomienie o zebraniu przedwyborczem, napadło 2 ludzi na rogu Ogrodowej i Wroniej, którzy usiłowali odebrać mu listę. Woźny stawiał opór, lecz napastnikom przybyła pomoc, więc musiał uledz. W czasie utarczki ktoś strzelił z rewolweru, nie raniąc nikogo.

— We wsi Niwka pod Sosnowcem podczas rewizyi na policyę i żandarmów napadło 30 ludzi. Jeden strażnik zabity, dwóch raniono; raniono również i aresztowano jednego z [illegible]

Areszty i kary. Z moskiewskiego więzienia etapowego wysłana została partya więźniów politycznych do gub. Archangielskiej.

— Włościanie gminy Brzeźno w pow. sieradzkim w liczbie 61 skazani zostali na zapłacenie po 10 rb. każdy za uchwały gminne.

— W okolicach Jałty dokonano mnóstwa aresztowań wśród ogrodników, pracujących w ogrodach cesarskich.

— Więzienia w Odesie są przepełnione. Śród więźniów znajdują się oficerowie i wielu żołnierzy.

— W Symferopolu wśród wielu aresztowań uwięziono znanego działacza społecznego, ks. Oboleń[illegible]

— Gmach klubu, gdzie d. 20 lutego zasiadł sąd na porucznika Schmidta, otoczył silny kordon wojska, wewnątrz mnóstwo żandarmów. Schmidta przywieziono w karetce pod silną eskortą, posadzono na pierwszem miejscu na ławie oskarżonych. Ubrany po cywilnemu, wyglądał dzielnie, odpowiadał szybko, krótko i głośno, dając wyjaśnienia w sprawie innych oskarżonych, winę przyjmując na siebie. Obronę w imieniu Schmidta wnosili adwokaci Zarudnyj i Wróblewski.

— W fabryce wyrobów metalowych R. Plewkiewicza na Czerniakowskiej policya wraz z wojskiem dokonała drobiazgowej rewizyi. Znaleziono kilka re-

wolwerów, które [illegible]abrano, lecz [illegible] aresztowano [illegible]kogo.

— Aresztowany za urządzenie wiecu włościanin Łosiew w gub. Kostromskiej, zesłany został na 4 lata pod jawny dozór do gub. tobolskiej.

— W pow. Opoczyńskim aresztowano kilkadziesiąt osób.

We wszystkich hotelach w Radomiu dokonano ścisłej rewizyi.

— W więzieniu w Sieradzu według wiadomości *Ha-mana* przebywa około 100 więźniów politycznych. Początkowo było im nieźle; gdy jednak wykryto sporo druków zakazanych, dawnego naczelnika usunięto, a nowy stosuje ostry rygor.

— W powiecie skierniewickim i w pow. grójeckim aresztowano wielu włościan za uchwały gminne.

— Wszystkie cmentarze w Kaliszu zostały otoczone wojskiem i podano ściślej rewizyi.

Sprawy szkolne. *Słowo* petersburskie donosi, że [illegible] prywatnych gimnazyów żydowskich.

— W średnich szkołach rządowych warszawskiego okręgu naukowego rady pedagogiczne postanowiły opóźnić egzamina z przyczyny straconego czasu w jesieni roku zeszłego.

— W końcu kwietnia projektowany jest zjazd profesorów specyalnych zakładów naukowych dla wypracowania projektu reformy tych zakładów.

— W wielkim poście w Petersburgu, o ile rząd nie zabroni, zostanie otwarty wolny uniwersytet. Dotychczas zapisało się 23 lektorów w dziale nauk matematycznych, 12 — w dziale prawnych, 14 — w dziale humanitarnych i 15 w dziale nauk przyrodniczych.

— Zamknięcie uniwersytetu warszawskiego ma charakter tymczasowy. Wszyscy profesorowie pozostają na swych stanowiskach. Egzamina dla dentystów, akuszerek i farmaceutów zależą od opinii wydziału lekarskiego. Otwarcia uniwersytetu nie można się spodziewać wcześniej niż jesienią z powodu, że opracowana przez zjazd profesorów ustawa uniwersytecka musi być zatwierdzoną przez Izbę państwową.

— Kurator warsz. okręgu naukowego zawiadomił nauczycieli, że mogą brać udział we wszystkich partyach prócz tych, które są przeciwne panującemu porządkowi.

— Ministeryum oświaty zawiadomiło rektora uniwersytetu warszawskiego, że wniesiona opłata może być zwrócona tylko tym studentom i słuchaczom postronnym uniwersytetu warszawskiego, którzy opuścili uniwersytet na wiosnę 1905 roku.

— Deputacya z Królestwa Polskiego, składająca się z dyrektorów szkół prywatnych i szkół, korzystających z praw średnich zakładów naukowych udała się do Petersburga w celu wyjednania u rządu pozwolenia na wykład zakwestyonowanych przedmiotów w języku polskim.

— Instytut głuchoniemych i ociemniałych otrzymał Najwyższe pozwolenie na prowadzenie nauki wszystkich przedmiotów w języku polskim, oprócz języka rosyjskiego, historyi i geografii, które mają być wykładane w języku rosyjskim.

— Wśród studentów wyższych zakładów naukowych w Cesarstwie istnieją dwie grupy: jedna mniejsza, żąda otwarcia zakładów; druga, większa zapowiada, że do nauki nie dopuści. Obecnie w tej sprawie naradzają się rektorowie wszystkich uniwersytetów oraz dyrektorowie specyalnych zakładów.

Koleje i komunikacye. 1 lutego wydalono na stacyi Wiazma kolei moskiewsko-Brzeskiej 13 urzędników kolejowych za uczestniczenie w ruchu wolnościowym i zesłano ich w drodze administracyjnej do gub. archangielskiej.

— Na liniach kolejowych węzła moskiewskiego w ciągu grudnia uwolniono ze służby 4 naczelników, 86 maszynistów, 125 konduktorów i 317 robotników.

Konkurs. Akademia Umiejętności w Krakowie ogłosiła konkurs na pracę: „Obyczaj średniowieczny w Polsce od XI do końca XV wieku“, które ma się składać z dwóch części: 1) XI do końca XIII, a 2) XIV do końca XV w. Program jej ma zawierać: 1) mieszkania, domy, zamki, wewnętrzne urządzenia i t. d., stroje męskie i żeńskie, szlacheckie i mieszczańskie, świeckie i kościelne. 1) Broń i uzbrojenie w ogóle, przedewszystkiem na podstawie pieczęci. Obyczaje rycerskie, pasowanie na rycerza, turnieje, igrzyska; fortyfikacye i armaty. 3) Kąpiele, łaźnie; gry towarzyskie, kości, warcaby, szachy, karty, widowiska świeckie i kościelne, wesołki; łowiectwo, sokolnictwo, bartnictwo, kuchnia i napoje. 4) Dwór, hierarchia, strój króla i królowej, urzędy dworskie, obrzęd koronacyjny, ceremoniał, pogrzeby królewskie. Wskazówki można znaleźć w dawnych dziełach Gołębiowskiego; za wzór służyć powinno dzieło Alvina Schultza: „Deutsches Leben im XIV und XV Jahr“. Nagroda 2000 koron. Termin konkursu do 31 grudnia 1907 r.

Prasa. Podług doniesienia *War. Dn.* 14 osób otrzymało koncesye na nowe pisma w języku polskim i pięć—na pisma w żargonie żydowskim.

— Czytamy w *Nowosti*, że cenzor Pietrow rozesłał do gazet łódzkich cyrkularz, w którym, powołując się na starą ustawę cenzuralną, nakazuje nie zamieszczać [illegible] wiadomości o zabójstwach politycznych, o zaaresztowaniach oraz o niektórych rozporządzeniach administracyjnych.

— Według nowych przepisów prasowych, które mają być niebawem ogłoszone, właściciele drukarni obowiązani są doręczać komitetowi cenzury po jednym egzemplarzu każdego wydawnictwa, przygotowanego zupełnie do wyjścia z druku. Jeżeli w ciągu 24 godzin nie skonfiskuje go policya, drukarnia ma prawo wypuścić je do sprzedaży bez żadnej odpowiedzialności sądowej. Będą konfiskowane utwory już to za obrazę Majestatu, już to za podburzanie do obalenia istniejącego porządku rzeczy. W każdym innym wypadku przestępstwa prasowego autorowie będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

OFIARY.

Na cele społeczne do uznania Alek. Świętochowskiego T. G. rb. 100.

Dla biednych do dyspozycyi Pana Świętochowskiego od kilku pracowników fabryki „Łuka“ rb. 8.

Dla głodnych do uznania Pana Świętochowskiego od Józi, Stacha, Julka, Tadzia i Tomka J. rb. 25.

Odpowiedzi Redakcyi.

Prenumeratorowi. Program postępowej demokracyi był drukowany w Nr. 43 *Prawdy* roku zeszłego.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: **Paulina Sieroszewska.** Redaktor: **Władysław Bukowiński.**

Warszawa. Druk K. Kowalewskiego, Mazowiecka 8.